№ 50. Kraków, 1 Marca — Sobota. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ (także urzędy pocztowe. Miejscowy prenumeraty księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się w opłacie od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (od miejsca wiersza drukiem drobnym) po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za opłatą 4 złr. od 100 egzempl. [illegible] Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ [illegible] w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mies. Marzec złr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na miesiąc Marzec 6 marek
Od 1go Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 lutego.

Jeśli projekt, który powstał w Krakowie, a był szczerze popierany przez nasz dziennik, reorganizacyi Towarzystw rolniczych, na obieralne i autonomiczne reprezentacye interesów rolnictwa wywołał liczniejszy udział, ożywienie rozpraw i podjęcie ważnych kwestyj ekonomicznych, czego świeżo zakończone Zgromadzenie członków Towarzystwa we Lwowie, należy nam się cieszyć i tym pośrednim skutkiem projektu odrzuconego, czy też odroczonego.

Oddawna bowiem na porządku dziennym zgromadzeń naszych Towarzystw rolniczych niestało tyle ważnych spraw, jak sprawa kursu nauki rolnictwa dla nauczycieli ludowych, sprawa magazynów zbożowych, kwestya stałego kordonu nie przed dżumą atoli, lecz przed zarazą bydlęcą importowaną systematycznie do naszego kraju przez transport bydła ze stepów ukraińskich i besarabskich, wreszcie bodaj czy nie najważniejsza kwestya taryfy kolejowej dla transportów zboża krajowego i zagranicznego. Z pomiędzy tych przedmiotów odznaczać się miał według zdań, jakie nas dochodzą od kompetentnych uczestników lwowskiego zgromadzenia, wielką gruntownością opracowania i praktycznemi wnioskami operat p. T. Pilata w tym ostatnim przedmiocie.

Zanim praca ta znanego zaszczytnie na polu statystyki i ekonomii politycznej autora zostanie ogłoszoną drukiem, same już rezolucye powzięte na Zgromadzeniu wystarczają, aby jak najgorętsze znalazły poparcie ze strony dziennikarstwa krajowego.

Uciążliwa od początku i podkopująca odbyt płodów rolnictwa, jedynych niemal jakie Galicya posiada, taryfa zbożowa kolei Karola Ludwika dawała ustawicznie powód do zażaleń i utyskiwań. Taryfa ta obmyśliła wszelkie możliwe utrudnienia dla wywozu zboża z kraju, a wszelkie ułatwienia dla importu lub przewozu *transito* zboża z Rosyi i Rumunii; przyznając ostatnim dużo niższe ceny ze szkodą pierwszego. Było to *curiosum* jedno z licznych praktykujących się obecnie, a odwracających system protekcyjny na opak dla zagranicy przeciw produkcyi i przemysłowi wewnętrznemu. Do rzędu tego rodzaju ekonomicznych osobliwości należy między innemi dawny układ z rządem rosyjskim o export soli, dzięki któremu ceny soli wielickiej są o wiele niższe pod rządem rosyjskim, niż w Galicyi nawet w najbliższych okolicach żup. Inny przykład przedstawiają cła od nafty, które dozwalają sprzedawać amerykańską taniej w Galicyi niż galicyjską. Przytaczamy to tylko dla przykładu szczególnych zasad ekonomicznych, jakiemi kieruje się ministeryum handlu bądź to przy zawieraniu traktatów celnych, bądź też przy układach z zarządami kolei. Protekcya dla kolei ważniejszym tu względem, niż interesa całego stanu rolniczego tworzącego główną siłę podatkową w kraju. Konkurencya z najżyzniejszemi krajami południowej Rosyi wpłynęła w ostatnich latach na tak znaczne obniżenie cen zboża w Galicyi, że nie są one w stanie pokrywać kosztów produkcyi. W Radzie państwa śpieszą się z ulgą podatkową wymierzoną głównie przeciw Galicyi, nie zważając, że mnożące się zaległości podatkowe są skutkiem przeciążenia ziemi, której cena produktów spada coraz niżej, dzięki owej protekcyi, jakiej doznaje zagranica przeciw rolnictwu krajowemu. Stosunek ten z rokiem każdym coraz uciążliwszy, doprowadziłby do groźnych następstw zupełnego bankructwa, gdyby taryfa kolei galicyjskich nie uległa zmianie wobec systemu protekcyi zapowiedzianego w Niemczech a wymierzonego przeciw krajom rolniczym Austryi równie jak wobec zamiaru rządowego zniesienia w Niemczech taryf różniczkowych. Na tę zaś ewentualność nader bliską niewystarczyłaby już tylko zmiana taryfy kolejowej. Nie będąc zwolennikami systemu ochronnego, inaugurowanego w Niemczech, zaprzeczyć trudno tej solidarności ekonomicznej, która nakłada obowiązek zastosowania się do tego, co potężny sąsiad podejmuje, bronienia się tą samą bronią, jakiej on używa. Gdybyśmy mieli granicę zamkniętą od Zachodu, tam gdzie jedyny możliwy wywóz produktów rolniczych, a otwartą i ułatwioną drogę od Wschodu, skąd wielki jest ich napływ, stan podobny równałby się zupełnemu zabiciu rolnictwa krajowego, a pośrednio byłby samobójczym zamachem przeciw fiskalnym nawet interesom państwa.

Niewątpimy, że te niebezpieczeństwa baczną zwrócą uwagę naszych reprezentantów w Wiedniu. Nieprzypuszczamy, aby ich zachody miały zostać pod tym względem bezskutecznemi, ale cieszymy się, że organ rolnictwa, Towarzystwo lwowskie pierwszą dało pobudkę w tej mierze, że nie ograniczyło się na luźnych skargach, ale w gruntownej i specyalnej pracy p. T. Pilata dostarczyło podstawy na datach statystycznych opartej do podjęcia obrony zagrożonego ekonomicznie kraju naszego.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 26 lutego.

○ Od tygodnia już otwartą jest wystawa przedmiotów przywiezionych z wystawy paryskiej, głównie za staraniem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego komisarza wystawowego rządu austryackiego w Paryżu i sędziego w dziale ceramiki. Wystawa ta dowodzi przedewszystkiem, czego nie potrafi dokazać obywatelska, gorąca gorliwość mimo nawet bardzo szczupłych funduszów. Hr. Dzieduszycki miał do rozporządzenia na zakupna mało co nad 2000 złr., a sama wartość rzadkich książek przywiezionych do kraju o niewiele będzie niższą od tej kwoty; to też wystawione w ratuszu przedmioty po największej części pochodzą z darów, uzyskanych dzięki zabiegom, jakie hr. Włodzimierz Dzieduszycki poczynił. Nie jest to więc wystawa przedmiotów uznanych za najpotrzebniejsze, ale wystawa przedewszystkiem rzeczy darowanych. Sąd pochodzi przewaga okazów ceramiki i działu szkolnego ponad inne, gdyż na zbiór wpływały osobiste stosunki zbierającego. Szczególniej pomocnymi byli szanownemu komisarzowi wystawy pp. baron de Vatteville szef sekcyi w ministerstwie oświecenia wielki przyjaciel Polaków, który wzbogacił zbiory wieloma najpiękniejszemi wydawnictwami. W dziale zaś ceramiki chętną pomoc udzielali de Robert dyrektor fabryki w Sèvres, a w czasie wystawy prezes sędziów w tym dziale, oraz Dubouché dyrektor szkoły w Limoges, i Walcker konsul austryacki w Paryżu.

Przewaga działu ceramiki ma jednak tę korzyść, że przynajmniej jest wyczerpującą, wskazuje rozwój tego przemysłu u wszystkich narodów i w każdym kierunku. U wejścia samego spotykamy wyroby gliniane kolonij francuskich Algieru, Kochinchiny, Senegalu; pomiędzy pierwszemi znajdujemy bardzo piękne gliniane naczynia do wody na wzór starych egipskich; drugie przypominają formą naczynia stare, jakie u nas po dawnych bardzo rozsiane są cmentarzyskach pogańskich i odznaczają się oryginalnym deseniem.

Dalej we Francyi właściwej uderzają nas proste chłopskie wyroby garncarskie, już przez to ciekawe, że ich nie wstydzono się umieszczać w Paryżu obok porcelany sewrskiej. Wyroby te mają rysunki nie lepsze, ani nie ozdobniejsze od naszych naczyń glinianych, tylko polewa zdaje się być o wiele doskonalszą.

Bardzo zajmującą jest wystawa wyrobów fajansowych, wskazuje bowiem, że rozwinięty naturalnie przemysł zdoła utrzymać każdy dział i dla tego we Francyi obok najpiękniejszej porcelany kwitnie przemysł fajansów, a nawet proste chłopskie garncarstwo utrzymuje się przy życiu i okazuje swą żywotność. Fajanse francuskie są wyborne i przedstawiają nadzwyczaj zajmujący przedmiot dla studyów. Najpierw widzimy wyroby Decka, piękne płyty kolorowe służące do wykładania ścian, odznaczające się doborem kolorów, czystym deseniem i wyborną polewą. Fajanse fabryki braci Huart stanowią najpiękniejsze okazy ślicznych płyt drukowanych, ozdobnych talerzy nadzwyczaj misternych z polewą t. z. *craquelin* czyli popękaną ozdobnie według z góry obmyślanego planu.

Dział porcelany przedstawia wiele ciekawych szczegółów. Znaczna kolekcya malowania na porcelanie szkoły w Limoges, a w tej liczbie dużo bardzo ładnych talerzy malowanych przez samego dyrektora. Obok nich na uwagę zasługują próby naśladowania olejnego malowania fabryki Haviland z Limoges, wyroby wypalane z podwójnej gliny, wyroby t. z. *pâte sur pâte*, gdzie również nakładają dwie gliny różnych rodzajów, przyczem cała trudność polega na tem, aby z powodu rozmaitego ściągania się glin w ogniu, nie pękały wyroby podczas wypalania. Wielkie fabryki nie cofają się przecież przed kosztownemi próbami i jest tu także ogromny piękny półmisek pęknięty ze spodu, a pochodzący z prób tego rodzaju. Jeszcze ciekawsze są próby wypalania gazem dotychczas niepomyślne, gdyż porcelana pęka i dostaje plam ciemnych w ogniu; utrzymują jednak, że gdyby zdołano zabezpieczyć wypalanie gazem, sprowadziłoby to ogromny przewrót w fabrykacyi i dla tego nie szczędzą dotychczas ogromnych nakładów na poszukiwania poświęcone temu przedmiotowi. Żadne są bardzo wyroby t. z. *bismit* fabryki Paullier, są to nadzwyczaj delikatne figury, wazony i t. p. przedmioty z porcelany bez polewy, które wyglądają jakby marmurowe. Fabryka porcelany w Sèvres ofiarowała też kompletny zbiór procesu przerabiania gliny na wyroby porcelanowe, podobnie jak to zwykła czynić dla muzeów francuskich.

Naznaczywszy tu główniejsze zaledwie okazy, nie mogę opuścić tego działu, aby nie wspomnieć przynajmniej o słynnych wyrobach angielskich Mintona i Doultona, odznaczających się szczególniej doskonałością wykonania i rysunkiem, a może pozostawiających nieco do życzenia pod względem gustu i barwy. Nader zajmujące są okazy z okolic Koblencyi, gdzie istniał od dawna przemysł rodzimy, którego grube i pierwotne wyroby stoją dziś obok nowych wyrobów szkoły specyalnie założonej przez rząd pruski celem podniesienia przemysłu. Dalej chociaż zaznaczyć przychodzi znane i cenione powszechnie wyroby lakierowane japońskie i oryginalne wyroby indyjsko-azyatyckie. Belgia, Hiszpania, Portugalia, a nawet Rosya dostarczyły jeszcze swoich wyrobów, aby uzupełnić przedstawienie ceramiki całego świata. Liczne okazy tego działu przeznaczone są dla muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie i z tego powodu prawie każdego rodzaju wyrobów spotykamy podwójne egzemplarze, gdyż hr. Dzieduszycki z największą skrupulatnością zamierzył ile możności równo obdarzyć oba muzea.

Obok ceramiki dział szkolny przedstawia wiele rzeczy zajmujących i jeżeli Rada szkolna krajowa zdoła uzyskać odpowiedni lokal i zechce nieznaczny ponieść wydatek na urządzenie, może mieć z tej wystawy początek wcale ładnego muzeum rzeczy szkolnych. Do tego muzeum nadaje się najpierw kompletna biblioteczka szkółki ludowej, jaką we Francyi ministerstwo udziela dla szkółek wiejskich. Dziełka do niej przeznaczone mają przeważnie kierunek praktyczny, mają bowiem być pomocą w rolnictwie; 35 różnych książeczek stanowi *Bibliotèque du cultivateur*, a 17 innych *Bibliotèque du jardinier*. Z pomiędzy darów ministerstwa oświaty szczególnie znakomite są tablice historyi naturalnej i drzew przemysłowych. Wystawiają one w pięknych rysunkach, w okazach nalepionych i w opisach dołączonych sposób obchodzenia się i użycia np. wszystkich rodzajów drzew używanych w przemyśle, lnu, konopi i t. p. Podobnež karty wystawiają jedwabnictwo, rybołóstwo, hodowlę ryb, myślistwo, różne drzewa, minerały, psy, owady szkodliwe, zęby, rzeźnictwo, a nawet fizyologię człowieka. O każdej rzeczy można z takiej karty wcale dokładnego nabrać wyobrażenia.

Pomiędzy dziełami, jakie przywiózł hr. Wł. Dz., są niektóre bardzo drogie, np. herbarze francuskie, *Plée-Types des genres des plantes en France* wartości 250 fr., *Segum La dentelle*, wartości 100 fr., *Jeonographie*, przez Jacquemina, dzieło bardzo ważne dla malarzy do strojów dawnych czasów i różnych krajów, wartości 300 fr. Zbiór wydawnictw statystycznych francuskich, również do 300 fr. dający się ocenić. Zbiór ostatni jest przeznaczony dla biura statystycznego Wydziału krajowego i będzie dla niego bardzo cennym nabytkiem, albowiem żadna z tutejszych bibliotek nie posiada urzędowych publikacyj statystycznych francuskich.

Bardzo użyteczne także są dzieła statystyczne i wydawnictwo urzędowe o stanie rolnictwa we Włoszech, jako też inne liczne dykcyonarze naukowe, zbiory ustaw szkolnych, zbiór wydawnictw wystawy paryskiej, które dla specyalistów stanowią cenne nabytki i zbogacą każdą bibliotekę.

Z działu przemysłowego mamy dalej do zaznaczenia niektóre wyroby szkółek przemysłowych, mianowicie snycerskie szwajcarskie, i z *papier maché* akiejś szkółki czeskiej, wyroby pudełek drewnianych paryskich, mających w handlu ważne zastosowanie, wzory fornirów i t. p. przedmioty. Nadzwyczaj eleganckie są paryskie ramki drewniane, malowane w taki sposób, że wydają się zupełnie jak metalowe, szkoda tylko, że u nas nieznają tych wyrobów i tutejsi rzemieślnicy nie mogą naśladować jeszcze tak pięknych wzorów.

Liczne są bardzo okazy koszykarstwa francuskiego, sprowadzone w myśli podniesienia tego przemysłu u nas; mianowicie też zwrócono uwagę na sprowadzenie wzorów nowych praktycznych i dobrze wykonanych. Piękne są koszyki na kwiaty, do robót kobiecych i t. p., tak gładkie jak obszywane skrawkami niepotrzebnych materyi, przez co daja się doskonale zużyć wszelkie resztki.

Wyroby ze szkła są darem tutejszej Izby handlowej dla lwowskiego muzeum przemysłowego, wskazują one na najlepsze i najnowsze tego rodzaju okazy. Szczególniej piękne są tam talerzyki szklanne, do konfitur, wyciskane, tak doskonale zrobione, że wydają się jakby były szlifowane.

Z wyrobów metalowych, widzimy najpierw bronzy francuskie, ozdobne, lane i prostsze wyciskane; japońskie ordoby bronzowe, służące do ornamentyki mebli; dalej wyroby ślusarskie, głównie amerykańskie. Najciekawszym jednak będzie tu dach ołowiany, oraz piękna czara ołowiana i ozdoba wielka do wmurowania, również z ołowiu, z fabryki Monduit, Gaget et Comp. Fabryka ta robi wielkie figury, jak np. sławną figurę niepodległości Ameryki, i całą kolumnę do niej zastosowaną. Jest tu wystawioną fotografia *attelier*, zastosowanego do wyrobienia tej kolumny, z którego poznać można wielkość przedsięwzięcia. Chociaż nie powiem, aby mię bardzo zachwycił pomysł, że ta cała kolumna jest trzymaną przez olbrzymią rękę, ale jako popis może to być bardzo ciekawe. Wyroby te są robione na zimno, za pomocą wystawionych tu małych drewnianych młotków, a więc przez klepanie. Są one lekkie, ale z powodu miękkości ołowiu powinny ulegać łatwemu zniszczeniu i dla tego nie sądzę aby okazały się dość trwałe do monumentalnych wyrobów.

Obok tych okazów metalowych spoczywają nie zupełnie jeszcze ułożone okazy rozmaitych włókien całego świata, i trochę prostszych wyrobów płóciennych, mianowicie worki doskonałe. Okazy te zebrał p. Abrahamowicz w dziale płodów roślinnych, nieużywanych na pożywienie, w których był sędzią. Po nad temi okazami, zawieszone są narzędzia przeznaczone dla leśnika, które znajdą najwłaściwsze miejsce w muzeum szkoły leśnej.

Są tu jeszcze okazy przeznaczone dla kamieniarzy, a między niemi piękna ozdoba z marmuru i mozajka na marmurze.

Widzimy zatem, że wystawa paryska nie przeminęła bezpożytku i dla nas, rzemieślnicy nasi mogą korzystać z okazów wybranych umiejętnie i ze znajomością rzeczy.

Przesyłając ten pobieżny opis przedmiotów pochodzących z wystawy paryskiej niepodobna zaniedbać wyrażenia uznania tej myśli, jaka przed laty dziesięcioma powołała do życia oba nasze muzea przemysłowe we Lwowie i w Krakowie; za ich pomocą możemy przynajmniej w części wyzyskać dla kraju wielkie międzynarodowe zapasy przemy-

Część literacko-artystyczna.

Z PODRÓŻY DO KIJOWA.

II.

(*S. K.*) Prowincye zabrane jęczą ekonomicznie pod skutkami słynnego ukazu 10go grudnia i nic nie zdoła zrównoważyć niszczącej jego siły. Gdyby nie to, niewątpliwie przy łatwiejszych komunikacyach, podniesieniu się wartości produktów i przyrodzonem wielkiem bogactwie stałyby się one źródłem znacznych dochodów zarówno dla ludności jak dla państwa. Coby tu rolniczo, ekonomicznie i przemysłowo zrobić można, gdyby nie opłakane stosunki — nie da się nawet obliczyć; to pewna, że są tu nagromadzone przez naturę skarby martwe, a raczej zdrętwiałe. Dzierżawy żydowskie i wszystkie używane środki dla koniecznego obejścia ukazu 10 grudnia niszczą kraj i wysysają jego najżywotniejsze soki. Sprawy codzienne, mianowicie po wsiach, niezmiernie są utrudnione z powodu wciąż trwającego pomieszania pojęć o atrybucyach władz sądowych i administracyjnych. Aczkolwiek obecnie ustawy nie źle rozgraniczają te atrybucye, to jednak w praktyce rzecz się ma inaczej. Ale bo też tu we wszystkiem złem i dobrem niezmierna zachodzi różnica między teoryą a praktyką. Karczmy podług ustawy nie powinny się znajdować w rękach żydowskich, ale pomimo tego sami niemal żydzi szynkują po wsiach wódkę, a ks. Gorczakow zamiast tłumaczyć wymownie na kongresie berlińskim, dla czego żądał równouprawnienia żydów w Rumunii, kiedy w Rosyi nie używają go, mógł był tylko odwołać się na fakta i praktykę we własnem państwie. Wspomniałem poprzednio, że chłop zleniwiał w tych krajach; w wielu okolicach przyczyny tego szukać należy we wspólnej własności gminy. Coroczne wydzielanie gruntów przez urząd gminny otwiera liczne zyski dla rozdzielających, lecz zniechęca włościanina do pracy, nie wpaja w niego miłości i przywiązania do własności, która jest ze wszystkiego najbardziej osobistą rzeczą w stosunkach ludzkich. Obok cukru, pszenica pozostała jeszcze głównym tutaj źródłem dochodu. Z Wołynia idzie ona kolejami głównie do Gdańska; z Ukrainy, w części do Gdańska, w części do Odessy. Na Wołyniu brak rąk a raczej robotnika, a właściwiej brak chęci u robotnika do pracy utrudnia niezmiernie rolnictwo i przemysł fabryczny. W niektórych okolicach sprowadzają robotnika z Polesia, a nawet z Galicyi.

Przejechawszy granicę, czuje się odrazu, że się jest w innym świecie, pobywszy tam, coraz bardziej utwierdza się w tem przekonaniu. Wszystko tu inaczej jak wszędzie, począwszy od pojęć o twojem i mojem, a skończywszy na gwiździe lokomotywy i uściśnięciu ręki. Rosyanie, jak wiadomo, inaczej podają rękę, jak wszyscy ludzie. Na całym świecie kolej żelazna ma na celu prędką jazdę, tu zdaje się mieć głównie na uwadzę powolną. Wlekliśmy się też nielitościwie do Kijowa, tracąc niesłychanie wiele czasu na stacyach i to pod ciągłą groźbą, że zawieja śnieżna, która nam towarzyszyła, zatrzyma nas w drodze jakie dwadzieścia cztery godzin, co jak mnie zapewniają, często się tu zdarza. Istotną męczarnią, prócz powolnej jazdy, są piece w wagonach. Trzeba się okupywać, aby w nich nie palono. Twierdzą tu jednak, że od czasu, jak wszystkie koleje tych prowincyj przeszły pod zarząd towarzystwa, na czele którego stoi p. Bloch, porządek i ład są nierównie większe. Cóż to zatem być musiało pierwej? Na Ukrainie dworce na większych stacyach nie są jak na Wołyniu z drzewa, ale kamienne i wspaniałe, a mają tę architektoniczną zaletę, że nie naśladują zachodnich, lecz mają swoje właściwe piętno, coś między kazamatą a fortecą; zdają się one wyzywać śnieżną zawieję, wichry i mrozy. Wewnątrz wielki konfort.

Jechałem nocą i dopiero nad ranem podziwiać mogłem niekończącą się równinę ukraińską śniegiem obecnie okrytą. Szersze niezawodnie niż gdzieindziej musi być życie na tych szerokich przestrzeniach i nie trudno uwierzyć jak mówi w *Konfederatach* ojciec Marek, że szerzej się tu oddychało! Ale oddychało!... Życie i życia warunki były tu przestronne, dające wolne pole fantazyi, ale też niestety i różnym fantazyom! Na żadnym gruncie bujniej nie mogła się rozwijać polska fantazya! Co się z tego wszystkiego zostało? Dużo żalu, goryczy, bardzo już mało złudzeń; ale mniej jeszcze rzeczywistości. W tych dniach odbyły się na Wołyniu i Ukrainie dwie, nie wiem jak je nazwać, czynności czy uroczystości, które jeszcze wyjątkowo znaczną tu gromadzą ilość ludzi, co dawniej było tak zwykłem. Odbyły się coroczne licytacye koni w Sławucie i Białocerkwi, obiedwie z wielkiem powodzeniem i dobrym skutkiem. Z różnych stron Polski przybyła znaczna liczba osób; przybyli kupcy z Czech i Niemiec, oficerowie gwardyi z Petersburga. Konie rozrywano sobie po bardzo dobrych cenach. Białocerkiew sprzedała ich piędziesiąt a podobno mogła była drugie tyle zbyć. Tak w Sławucie jak w Białocerkwi dawnym, nie wygasłym tu gościnności zwyczajem, do stu osób zasiadło po licytacyi przy stole obiadowym zastawionym przez właścicieli.

Oczywiście że nasz flegmatyczny pociąg spóźnił się o dwie godziny i zamiast o dziewiątej, przybyliśmy po jedynastej do Kijowa, wśród najszkaradniejszego czasu jaki wyobrazić sobie można. Temu może głównie przypisać należy pierwsze wrażenie jakie na mnie zrobił Kijów, ale nie mogę tego zataić, było ono mrożące. Co za dzikość! Oto pierwsze słowa, które wypowiedzieć zdołałem z szczerością nie dającą się niczem powstrzymać. Na pierwszy rzut oka to Azya, bez jej klimatu i wspaniałości i pomyślałem sobie co to być musi, jeżeli już tutaj zaczyna się Azya a tysiące snuło mi się myśli o europejskiej przyszłości tego państwa w którem Azya zaczyna się już nad Dnieprem i przyszłości Europy, która sąsiaduje z państwem, w którem Azya zaczyna się już nad Dnieprem.

Wszyscy bez wyjątku zapewniają mnie iż na wiosnę wrażenie jest inne, a p. Tarnowski tak twierdzi, a zatem tak być musi i wierzę temu łatwo, bo trudno sobie wyobrazić coś bardziej fantastycznego, poetycznego, niezwykłego, dziwacznie oryginalnego, jak położenie tego miasta, które na przemian zdaje się być zbiorem kilku miast, kilku obozów, kilkudziesięciu klasztorów, lub niezliczonej liczby dworów wiejskich i pałaców; jakimś półśrodkiem między Stambułem a Moskwą; jakimś tworem wybujałej a nieco chorobliwej imaginacyi i siedliskiem ludzkiem w którem nie wiedzieć czy z zachwytu i ascetyzmu czy z lenistwa i niedbalstwa człowiek zapomniał i zapomniał o pierwszych warunkach nieco wygodnego, znośnego i schludnego życia! Nie na jednem ale na kilku, nie wzgórzach, ale górach wznosi się dawny i stary Kijów i najwspanialszemi fałdami spada aż do najwspanialszego, nawet kiedy jest zamarzniętym, Dniepru.

Wszystko, co tu jest dziełem natury, jest niezwykłem i niezwykle pięknem, czasem nawet dziwacznie pięknem. Ludzie nie wiele zrobili, dużo popsuli. Aby mieć wyobrażenie o drodze prowadzącej z dworca do naszego mieszkania, i w ogóle o drogach łączących wielce od siebie odległe główne punkta Kijowa, trzebaby puścić wodze fantazyi na drodze pesymizmu nie hamując jej ani odrobiną zdrowego rozsądku. Najsmutniejsza hipokondrya, połączona z wątrobianą chorobą, nie mogłyby wymarzyć coś podobnego. Wszystkie polskie drogi po wsiach, wszystkie przedautonomiczne i autonomiczne drogi galicyjskie, w porównaniu z ulicami Kijowa, są angielskiemi bitemi gościńcami. O tej zwłaszcza porze, nie wiedzieć, czem jechać, czy dorożką, czy sankami. Wahając się między temi dwoma piekiełkami, chciałoby się iść piechotą; lecz to niepodobna, bo taka przechadzka bardzo prędko przemieniłaby się w zimną kąpiel. Zwabiony oryginalnością, lekkością i istotną elegancyą saneczek, siadasz w nie i oddajesz się na pastwę półgodzinnych tortur, skacząc po niesłychanych wybojach, które starczą za najlepszą tramboline, w ciągłej obawie, abyś z równie ładnych jak ciasnych saneczek nie wyskoczył. Odległości są tutaj te same niemal, jak u nas na wsi między sąsiedztwami, lecz drogi gorsze. Kijów nietylko, jak to wiadomo, składa się z kilku miast, ale także z tysiąca domów odległych, z niektóremi wyjątkami, od siebie. Bez przesady powiedzieć można, że przeciętnie odległość od jednego domu do drugiego jest tutaj zwykle ta sama, co gdzieindziej od jednej ulicy do drugiej. Nad wszystkiem górują cerkwie wspaniałe, bogate, liczne, liczniejsze nawet niż kościoły w Krakowie. W dniu pogodnym ich kopuły złocone po największej części lub zielone, świetnie błyszczeć muszą i wpływać na pierwsze wrażenie, które dziś dla mnie było straconem.

Odczytawszy opis Kijowa p Tarnowskiego, ręce opadają, traci się odwagę i chęć do przedsięwzięcia ponownie rzeczy tak doskonale już spełnionej z naszego polskiego stanowiska. Brak mi zarówno męstwa do popełnienia plagiatu jak też do napisania czegoś, coby musiało wobec artykułu *Przeglądu Polskiego* wydać się o wiele niższem i o wiele mniej zajmującem. Nie będę też opisywał Kijowa, lecz tylko pobieżnie spiszę osobiste wrażenia z mojego pobytu w tych prowincyach. Nie spuszczę jednak z uwagi słów kawalera de Beauplan, który najdawniejszy a zdaje mi się jedyny po francusku zostawił opis Ukrainy. Rycerz ten służył na kresach za królów Zygmunta III i Władysława IV, a jak sam mówi założył: *les fondemens de plus de cinquante notables Solobodes, qui sont comme autant de colonies, les quelles en peu d'années ont formé plus de mille villoges....* (Fundamenta więcej niż 50 słobód znaczniejszych, czyli tyleż kolonij, które w niewielu latach utworzyły więcej niż tysiąc wiosek). Otóż ten Francuz w służbie polskiej, dedykując królowi Janowi Kazimierzowi dzieło swoje *Description de l'Ukraine* między innemi pisze starą francuzczyzną: *Je dirois encore beaucoup de choses sur ce suiet, n'estoit que ie voy qu'il est plus expédient de les taire que de les manifester, de crainte, qu'en presument vous donner des advis salutaires, ie ne donnasse des instructions a vos ennemis, qui leur seroient autant profitables, qu'elles vous seroient nuisibles.* (Mógłbym jeszcze wiele rzeczy w tym przedmiocie powiedzieć, gdybym nie widział, że jest użyteczniej zamilczeć o nich, niż je objawiać, z obawy, abym mniemając, że wam daję zbawienne rady, nie dał waszym nieprzyjaciołom skazówek, któreby im były o tyle pożyteczne, ile wam szkodliwe).

słowe, mamy sposobność wskazać naszym rzemieślnikom wzory pracy i usiłowań narodów przodujących cywilizacyi. Nie traćmy nadziei, że na tej drodze przy gorliwem usiłowaniu ludzi rozumiejących ważność zadania, zdołamy wyrobić lepszą przyszłość naszemu przemysłowi. Byłoby to zaś najlepszą nagrodą dla tych, którzy podobnie jak hr. Dzieduszycki, życie swe poświęcają na usługi temu zadaniu.

Rzym 24 lutego.

(*R. F.*) Kiedy przed niespełna dwoma laty na ostatnim obchodzie papieskiego jubileuszu, przedstawili się Piusowi IX obecni w Rzymie redaktorowie pism katolickich, zaniepokoiło liberalną prasę, a zadziwiło samych nawet dziennikarzy, że pięćset większych lub mniejszych wydawnictw złączyło się w tem samem uczuciu i zgodziło się na wspólny adres dla wyrażenia Stolicy ś. swego poddaństwa i posłuszeństwa. Pięćset pism rozsianych po całym świecie w tym samym duchu wydawanych, trzymających się tych samych zasad, to dowód niezaprzeczonej działalności i życzliwości społeczeństwa katolickiego, wszędzie niemal zmuszonego stawiać opór liberalnemu prądowi, popieranemu przez państwo. Ale one przedstawiać powinny siłę konserwatywnego obozu i staną się jego siłą niezwykłą, gdy z indywidualnych usiłowań, przemienią się w pracę organiczną i „w zwartym szeregu potrafią jednolicie i zgodnie walczyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi“, jak dał tego wskazówkę Pius IX w prześlicznej swej przemowie 10 czerwca 1877 r. Słowo jego nie było bez znaczenia, a sobotnia audyencya każe się spodziewać, że już praktyczne wydaje z siebie owoce. Tym razem nie pięćset, ale tysiąc trzysta pism było reprezentowanych i chociaż kanonik Tripeppi dosyć późno plan tego zebrania ogłosił, niemal wszystkie dzienniki katolickie poczuły się do obowiązku wzięcia w niem udziału. Nie każda redakcya mogła była na ten dzień przysłać jednego ze swych współpracowników, mniejszym szczególniej było to materyalnem niepodobieństwem, ale każdy dziennik miał swego osobnego przedstawiciela. Wspaniała konsystoryalna sala, dobrze znana polskim pielgrzymom, przepełniona dziennikarzami, to ciekawy widok: dla porządku ugrupowano się narodami. Liczebnie byliśmy nie na pierwszem miejscu, ale możemy oddać sobie sprawiedliwość, żeśmy nie byli na ostatniem wartością rzeczywistą i poświęceniem, jakiego w naszych stosunkach tego rodzaju działalność wymaga. Mieliśmy jak zawsze przy boku papieskim naszego Prymasa, który zwrócił Ojca ś. uwagę, że trzecia największa obszarem dzielnica nie mogła stanąć u stopni jego tronu, lecz się sercem łączy z obecnymi, jakby się łączyła pracą i poświęceniem, gdyby jej wolno było swobodniej odetchnąć. Ona w ofierze przynosi dzisiaj prześladowanie i wytrwałość w wierze, mimo wszystkich pocisków wymierzonych przeciwko Kościołowi. Leon XIII usłyszawszy wymienioną *la stampa polacca*, składającą się z dwadziestu pięciu przedstawicieli, między którėmi była reprezentowana przez jej założyciela: *Gazeta Polska katolicka* z Chicago, spojrzawszy na to kółko starszych i młodszych duchownych i świeckich, prowadzone przez O. Stefana Pawlickiego, zwrócił się do księdza kardynała i rzekł wzruszony: *„dunque cé fede e vita“*. Prócz osobno przysłanych wydawnictw oddano na czele Ojcu ś. wspólne album naszego dziennikarstwa z następującym adresem:

„Ojcze święty!

Redaktorowie polskich pism katolickich w rocznicę wyniesienia Twego na Stolicę Piotrową, wraz z hołdem przywiązania, składamy u stóp Twoich uroczyste zapewnienie, że jak dotąd obrona praw Kościoła i narodu była wytkniętym naszych usiłowań celem, tak i na przyszłość wiernie i wytrwale, te same wyznawać będziemy zasady, które jedyne, jak sam powiedziałeś, przynieść mogą pokój duszom, a bezpieczeństwo narodom.

Przy łasce Bożej, o ile to w naszej mocy, będziemy się starali zwalczać wszelką dążność, mogącą naruszyć chrześciański porządek, którego Ty, Chrystusowy Namiestniku, jesteś na ziemi najwyższym stróżem i nieomylnym sternikiem.

W tem uczuciu zjednoczeni, z pokorą i miłością synowską, prosimy Cię, Ojcze ś. o błogosławieństwo apostolskie, aby w tych ciężkich dla Kościoła i narodu naszego czasach było nam ono ulgą wśród klęsk poniesionych a bodźcem i umocnieniem na przyszłość“.

Dziwnie Bóg rządzi swoim Kościołem. Po tak wielkiej, tak wspaniałej postaci Piusa IX, po tym osobistym niezrównanym jego uroku, zdawało się, że nikt już nie potrafi z równym majestatem zająć tronu papieskiego, że nikt się z tego miejsca nie odważy przemawiać publicznie do katolickiego świata My wszyscy z młodszego pokolenia, cośmy nie żyli za czasów ani Leona XII, ani Grzegorza XVI nie rozumieliśmy prawie innego Papieża jak Piusa, bośmy innego nie znali, bo nas Opatrzność przedłużając mu lata Piotrowe, nauczyła prawie łączyć papiestwo z jego osobą. Pius umarł, a pamięć jego na wieki będzie błogosławiona, ale nie umarło papiestwo. I oto na Stolicy Piotrowej, zasiadł nowy Namiestnik, niepodobny w niczem do swego poprzednika, nie przypominający go bynajmniej, a tyara nie straciła na blasku, tron się nie zapadł, wspaniałość papiestwa nie zbladła. W tej samej sali przyjmował i Pius dziennikarzy; dwie audyencye nie były do siebie podobne, a jednak ci sami, którzy mieli szczęście słyszeć po raz ostatni mówiącego Piusa, nie mogli bez wzruszenia po raz pierwszy powtórzyć usłyszanych słów Leona. Mówił po łacinie. Jak formą wytworną klasyczną zachwycił, tak treścią utwierdził wszystkich, podniósł wielu na duchu. Ludzie małej wiary zwykle łatwo się chwieją. Dla tego, że kilku niepowołanych, właśnie więcej mając może interesu na celu, niżeli dobro Kościoła i kraju, podszywając się pod skrzydła Watykanu, bałamuciło opinią nowemi politycznemi programami, uznając dobrowolnie fakta dokonane, a krzywdy wyrządzone Stolicy ś. uważając nie za dopuszczenie, ale wolę Opatrzności, wielu już zdawało się szydzić, że w Watykanie nie politykę, ale zasady zmieniono i że co jeden Papież nauczał za konieczne, drugi nie uważa tego nawet za potrzebne. Korzystał z tego liberalizm, by wyzyskać jednych słabość, drugich złą wiarę. Pisałem Wam nie tak dawno, że Ojciec ś. człowiek polityczny, wytrawny i cierpliwy do pewnej tylko chwili zachowa milczenie, ale, że gdy uzna za stosowne, przemówi z tą samą powagą, jak przemawiali jego poprzednicy, gdy szło o prawa Stolicy św. Leon XIII nie tylko zatwierdził konieczną potrzebę w dzisiejszych warunkach, władzy doczesnej dla prawdziwej niepodległości Kościoła i swobodnego sprawowania najwyższego swego urzędu, ale wezwał obecnych, by te jego słowa głosili i tę prawdę rozwijali z całą stanowczością, z całem przekonaniem. W obec takiej afirmacyi, wszystkie zebrania stronnictwa mieniącego się katolickiem, wszystkie projekta pogodzenia monarchii rewolucyjnej z papiestwem, pozostają bez znaczenia i nikogo więcej pod swój sztandar tutaj nie zaciągną. Przemówienie Papieża miało nawet urzędowy charakter, był mu bowiem obecnym kardynał Sekretarz stanu, zwykle nie biorący udziału w tego rodzaju uroczystościach. Liberalne organa do tej chwili milczą, ale mogły się już przekonać, że jeżeli to pierwsza stanowcza dla nich nauka, to zapewne nie ostatnia jeszcze i że jak jednem słowem Papież zburzył gmach z takim mozołem przez nich stawiany, tak samo cała propaganda rewolucyjna nie we Włoszech tylko w swoim czasie równie wyraźnie dotkniętą zostanie.

Dla każdego z dzienników Papież znalazł uprzejme słowo pochwały lub zachęty. Przedstawiciel *Czasu* usłyszał w waszem imieniu, dwa razy z wielką dobrocią powtórzone *Continua figlio mio*, które się do waszych usiłowań odnosiło i do znanej dobrze w Watykanie przeszłości i dążności waszego pisma. Ksiądz kardynał Prymas każdego po kolei prezentował, a Papieżowi znaczenie pism tłomaczył i objaśniał; poważne jego rysy jaśniały radością, że i na tem polu naród nie cofa się przed pracą i przed walką, że zwierzchnik Kościoła polskiego, może bez wstydu przedstawić swą owczarnię Najwyższemu Pasterzowi. Dłużej nieco Ojciec ś. rozmawiał z p. Miarką, redaktorem *Katolika*, którego niezwykłe zasługi na Szląsku i niezwykłe wycierpiane prześladowanie, znalazły uznanie wobec całego zgromadzenia, a zapewne dla niego samego najmilszą nagrodę. Lud szląski w przeciągu kilku ostatnich tygodni złożył na jego ręce pięć tysięcy marek. *Pielgrzym*, wydawnictwo ludowe X. Ottona Hołyńskiego, *Przegląd Lwowski*, znaczne przesłały Świętopietrze, dość że suma złożona przez nasze dzienniki była daleko, większa, niżeli można było się tego spodziewać. W ogóle audyencya sobotnia miała nie tylko znaczenie poważne, ale była miarą tego ruchu, który nam żyjącym w nim i działającym, wydaje się może niedostatecznym, ale który w kolei czasu będzie niezwykłem zjawiskiem dziejowem, po straszným przewrocie wielkiej rewolucyi, zapanowaniu jej w rządach i półwiekowym moralnym letargu społeczeństwa. Dowiodła ona jeszcze słuszności słów Leona XIII powiedzianych do biskupów francuskich, że nigdy Ojciec chrześciaństwa nie odezwał się bezskutecznie do swych dzieci i nigdy w chwilach potrzeby nie znalazł się opuszczony przez wiernych.

N. Pan mianował z szczególnéj swéj łaski i wyjątkowo kapitanem drugiéj klasy porucznika Karola Ślepowron Horna, który ciężko był ranny w Bośni.

Wiedeń 27 lutego. Według zapatrywania panującego w kołach delegacyi austryackiéj, posiedzenia tejże delegacyi zamknięte zostaną najpóźniéj za dziesięć dni. Są atoli w dziennikach węgierskich wskazówki, z których wnosić można, że tym razem opozycya węgierska dążyć będzie do zwłoki w pracach delegacyjnych; mianowicie *Pesti Naplo* mniema, że delegacya węgierska nie może przedłożonych do załatwienia spraw wpierw wziąć pod obrady, dopóki sejm węgierski nie odda wotum swego co do traktatu berlińskiego. O przedłożeniach delegacyjnych piszą zaś do *Bohemii*: „Przedłożenia rządowe dla delegacyj mieć będą tym razem wyłącznie cechę szczegółowych wykazów wojskowych i jako takich bronić będzie wspólny minister wojny, stosownie do wotum, jakiem delegacya odpowiedziała na żądania okupacyą wywołane. Co się tyczy kosztów administracyi krajów zajętych: to tym razem może tylko chodzić o administracyę wojskową, w któréj służbie zostają także urzędnicy cywilni. Kwestya administracyi cywilnéj jak się zdaje nie jest jeszcze dojrzałą do dyskusyi i sprawia wielkie trudności. Rząd nie byłby przeciwny przedłożeniu ciałom prawodawczym budżetu administracyi krajów zajętych, wstrzymują go jednak od tego wątpliwości natury politycznéj i międzynarodowéj. Pierwsze o tyle, że przez wmięszanie się ciał ustawodawczych austro-węgierskich uprzedzonoby kwestyę przynależności; drugie zaś, że przez to Bośnia i Hercegowina wydałyby się krajami jakby wcielonemi do państwa austro-węgierskiego, co byłoby choćby tylko pozornie przekroczeniem stosunku prawnego, wypływającego z traktatu berlińskiego. Kwestya ta jest bardzo zawikłaną i nie jeden interesowany będzie musiał łamać sobie głowę nad jéj rozwiązaniem.“

— Od dłuższego czasu odbywają się w Wiedniu konferencye wojskowe jenerałów, którzy mieli i mają udział w okupacyi Bośni i Hercegowiny. Dają one dziennikom powód do rozmaitych kombinacyj i wniosków, organa zaś półurzędowe zaprzeczają, jakoby one miały jakikolwiek wywrzeć wpływ na stan polityki wschodniéj austryackiéj. Oto co jeden z nich pisze: „Konferencye wojskowe odbywające się tu z współudziałem większéj części jenerałów, którzy byli wybitnymi uczestnikami w okupacyi, prowadzone jeszcze będą daléj przez pierwsze dni marca. Do owego czasu bawić także będzie w Wiedniu fzm. bar. Józef Filipowicz. Jeżeli o tem mowa, że na konferencyi toczą się obrady nad rozszerzeniem okupacyi także na sandżak Nowego Bazaru i że wypracowywa się plan odnośnéj operacyi, jest to bezzasadnem przypuszczeniem. Celem konferencyj jest tylko omówienie zrobionych podczas wyprawy bośniacko-hercegowińskiéj doświadczeń, mianowicie w wojnie górskiéj, co do kolei żelaznych polowych itd., oraz w ciągnięcie z nich praktycznych rezultatów.“

Rosya.

St. Piet. Wiedomosti w następujący sposób przedstawiają sobie teraźniejszą sytuacyę polityczną:

Pokój rosyjsko-turecki zawarty, ale nikt ani w Europie ani w Rosyi nie widzi w nim rękojmi przeciw niebezpieczeństwom nowej wojny. Rosyjsko-turecka wojna skończona, ale kwestya wschodnia nie jest rozstrzygniętą nawet w połowie, rozdrobiła się tylko na kilka oddzielnych kwestyj

Pierwsze między niemi zajmuje miejsce kwestya Rumelijska. Wojska rosyjskie niezdołają może jeszcze opuścić południowej Bułgaryi, gdy w niej wybuchnie powstanie. Już teraz przychodzą wieści od członków komisyi wschodnio-rumelijskiej, że ta jest najzupełniej przeświadczoną o bezpożyteczności przedłużenia terminu służących jej umocowań, uznaje bowiem niemoc swoją kompletną, pozbawiającą ją możności oddziaływania przeciw prądowi powszechnemu. Z innej znów strony — utrzymują się codziennie wiadomości w Petersburgu, że ruch w Bułgaryi południowej na korzyść wielkiej idei utworzenia jednolitego i nierozdzielnego księstwa Bułgarskiego przybiera coraz szersze i groźniejsze rozmiary. Z tym czynnikiem musi się rachować traktat berliński i świat przekona się w krótce, gdzie więcej jest siły żywotnej: czy w papierowym elaboracie dyplomatów gabinetowych, czy w żywej dążności narodu do niezależności i swobody.

Inna jeszcze, bodaj czy nie ważniejsza sprawa, zrodzona z kwestyi wschodniej, dojrzewa właśnie w chwilach obecnych, a zaród jej na kongresie Berlińskim przybrał widoczniejsze kształty: jest to prawdopodobieństwo, prawie pewność, bliskiego starcia między Rosyą a Austryą. Błędem jest, i błędem szkodliwym bardzo tworzyć sobie złudzenia co do teraźniejszej. sytyacyi i twierdzić, jak to czynią niektóre organa prasy rosyjskiej, że teraz już wszelkie wojny skończone i że zatem Rosya zająć się powinna wyłącznie sprawami wewnętrznemi swojemi. „To właśnie jest najgorsze, żeśmy już tyle nagadali całemu światu o fatalnem położeniu naszych spraw wewnętrznych a szczególnie finansów, iż Europa nabyła przekonania, że z nami można robić wszystko co się podoba, pozbawiać nas wszelkich wpływów, usuwać nam nawet z przed nosa wszystko, co do nas słusznie należeć powinno, a my ani się ruszymy, bo pieniędzy nie mamy, bo zresztą Rosya w skutek rozmaitych groźnych kwestyi wewnętrznych, socyolizmu, nihilizmu i t. d. stoi na brzegu przepaści.

Łudzi się też, kto mniema, iż Rosya przez wyprowadzenie wojsk swoich z Rumelii wschodniej zdołała wzbudzić w mocarstwach europejskich ufność, że szczerze i rzeczywiście pragnie rychło i ściśle wykonać warunki traktatu berlińskiego. Europa nie wierzy w to bynajmniej.... Przeciwnie, jedni widzą w tem jakiś wybieg ze strony Rosyi, a drudzy twierdzą po prostu, że Rosya pieniędzy nie ma, dlatego więc postanowiła wyprowadzić co rychlej wojska swe z Turcyi.

Wogóle „przyjaciele Rosyi“ radziby jaknajprędzej wygnać jej wojska poza Prut. Dżuma w tym względzie była bardzo na rękę najbliższym sąsiadom Rosyi. Niech nikt nie myśli, że popłoch z powodu dżumy, który tak nagle poruszył sfery rządowe w Prusach i Austryi, był szczerym. Przeciwnie, był on nawskróś sztucznym, nie było w nim setnej cząstki prawdy, użyto zaś go tendencyjnie w celach wyłącznie politycznych. Zamiar też wystawienia kordonu wojskowego na granicy rosyjskiej ze strony Prus i Austryi, nie był wcale plotką dziennikarską i istniał on rzeczywiście przed niedawnym jeszcze czasem, aż dopiero teraz opatrzono się, że taki szwindel antidżumowy, w obec widocznego słabnięcia epidemii byłby skandalem prawdziwym. Zaniechano tedy zamiaru, lecz wystawiono zamiast siebie Rumunię.

Rumunia oddawna już wybraną została przez mocarstwa europejskie do „zaszczytnej“ roli stanowienia przedmurza przeciw panslawizmowi rosyjskiemu, dla czegóż jej nie użyć za przedmurze przeciw rosyjskiej dżumie? Dzięki tej nowej misyi europejskiej, którą została zaszczycona Rumunia, tak zuchwale postąpiła ona sobie z Arab-Tabią i tak uparcie wzbrania się oddać ją Rosyi napowrót. Mniejsza zresztą o Arab-Tabię; Rosya potrafi jakoś dać sobie z tem radę i odbierze ją skoro zechce. Ale czyliż można przypuścić, aby Rumunia, ten prawdziwy karzeł polityczny i terytoryalny, ośmieliła się działać przeciw Rosyi tak zuchwale, gdyby ją Berlin nie ośmielił i nie zachęcił do podobnego postępowania. Nic to nie znaczy, że wszelkie urzędowe i półurzędowe organa prasy pruskiej zaręczają i klną się, że Prusy żadnej zachęty w tym względzie Rumunii nie dawały; fakt jest tak jasny, że sam za siebie mówi najwyraźniej.

W sprawie też przedsiębrania środków ostrożności przeciw dżumie, wiadomem jest, że Rumunia otrzymała impuls od swych protektorów. Wiadomo dowodnie, że z Wiednia i Pesztu wymagano wyraźnie od rządu rumuńskiego, aby się przyłączył do akcyi antidżumowej, wystawiając na swej granicy kordon wojskowy, na co z Bukaresztu otrzymano odpowiedź, że Rumunia gotowa zawsze działać wspólnie z mocarstwami europejskiemi.

„Tak tedy, konkludują *St. Pet. Wiedomosti*, i zajścia z Rumunią, na które dotychczas zapatrywali się u nas wszyscy jak na napad zuchwałej, choć bezsilnej psiny na słonia, dzięki opiece naszych dobrych sąsiadów i przyjaciół, są dziś na takiej drodze, że mogą pomnożyć liczbę owych licznych kwestyj, które zrodziła nierozstrzygnięta sprawa wschodnia, a które koniec końców nieinaczej jak przez nową wojnę załatwionemi być nie mogą“.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 lutego.

Komisya antropologiczna w Akademii umiejętności odbyła posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem prof. Dra Majera. Głównemi przedmiotami były sprawozdania: p. Wł. Przybysławskiego, o przeszłorocznych poszukiwaniach w Horodnicy i jej okolicach i p. Godfryda Ossowskiego, o poszukiwaniach w zeszłej jesieni w Prusach Królewskich. Oba sprawozdania poparte były okazamii złożonemi do zbiorów Akademii, między którėmi najgodniejszy uwagi wydobyty przez p. Przybysławskiego z grobowiska przedhistorycznego wyrób ceraniczny dotąd jeszcze nieznany. Wyczerpujące sprawozdanie, obejmie bliższe objaśnienie równie tego, jak wielu innych cennych przez p. Przybysławskiego przedstawionych przedmiotów. Piśmienne sprawozdanie p. Ossowskiego, odczytał Dr Kopernicki, objaśniając je również nadesłanemi przezeń przedmiotami. Za jego pośrednictwem nadesłali dla Akademii X. Jankowski z Gdańska ozdoby bronzowe z popielnicy wykopanej w Trąbkach; p. M. Baranowski z Gdańska popielnicę twarzową z Odyńca; p. Falak z Grudziądza siekierkę kamienną z okolicy Świecy; hr. Adam Sierakowski z Waplewa 2 pokrywy od popielnic z grobów skrzynkowych w Kobussewie; ks. G. Pobłocki z Chełmna ozdoby bronzowe i szklanne z grobowiska w Łebnie; p. M. Strusiński 3 popielnice z grobu skrzynkowego w Gogolinie; X. Kłosowski z Grzywna 49 monet srebrnych i miedzianych. W końcu komisya uchwaliła przedstawić Wydziałowi do zatwierdzenia wybranych na członków pp. Zygm. Radzimińskiego i Godfr. Ossowskiego.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu przesłał X. R. Płonkowski złr. 5. Dziś doręczyliśmy hr. Br. Lasockiemu dalszą składkę w kwocie 171 złr. 20 ct. i 1 tal. srebrem.

— Dla sierót zostających pod opieką biednego szewca w Jarosławiu przesłał p. S. złr. 5.

— Dla XX. Unitów przesłał Epsylon Eta z Wieliczki złr. 20.

— Wczoraj Arcyksięstwo byli obecni w teatrze na przedstawieniu *Damy treflowej*.

— Wczoraj wieczór przed godz. 9tą nastąpił wybuch petardy na plantacyach w narożniku gmachu Dyrekcyi policyi od ulicy Różanej. Na szczęście nikt z przechodzących w tej chwili tamtędy nie doznał szkody; wybuch zaś był tak silny, że w budynku policyjnym popękały okna. Dzisiaj policya ujęła młodego człowieka, socyalistę, u którego znaleziono duży zwój lontu z drutem w środku, napełnionego prochem, wyrobu fabrycznego.

— Dowiadujemy się, że dochód z balu, danego w ostatni poniedziałek na korzyść szpitala dla dzieci pod wezwaniem Śgo Ludwika, przyniósł 2,916 złr. 16 c. Wydatki wynosiły 197 złr. 14 c., zatem czystego dochodu było 2719 złr. 2 c. Nadzwyczaj małe wydatki ztąd pochodzą, że p. Karol Kizowski, dzierżawca restauracyi i sali balowej w hotelu Saskim, udzielił sali na ten cel dobroczynny bezpłatnie; p. Fregge, ogrodnik, i p. Nowicki, tapicer, również bezpłatnie przystroili salę, a Dyrekcya gazowa oświetliła ją za połowę ceny.

— Jutro na benefis zasłużonej artystki sceny naszej Br. Wolskiej daną będzie najnowsza komedya Paillerona: *Wiek niewdzięczny (L'âge ingrat)* w przekładzie St. Kremera. Komedya ta grywana wciąż jeszcze dotąd z wielkiem powodzeniem w paryskim „Gymnase“, wystawiona w tych dniach w „Burgu wiedeńskim“, jest najświeższą nowością francuskiego teatru.

— **Wieliczka** 28 lutego godz. 9 rano

W tej chwili wszystkie pompy stoją nieczynnie, jakkolwiek przypływ wody wcale się nie zmniejszył. Pompa w szybie Franciszka Józefa jest zamulona i dotąd niefunkcyonuje, pompa w szybie cesarza Józefa w ruch dotychczas niepuszczona z powodów technicznych, wreszcie pompa w szybie cesarzowej Elżbiety poruszana siłą 250 koni psuje się kilka razy na dzień skutkiem nawału piasku i musi być zaraz naprawianą. To zdarzyło się właśnie w tej chwili. Ludność zaniepokojona, gdyż instytucye kredytowe odmawiają pożyczek na domy nowo odbudowane. Reprezentacyi gminnej, którąby powołaną była do pilnowania interesów miasta, jeszcze nie ma, albowiem po rozwiązaniu starej Rady, proponowani mężowie zaufania nie otrzymali dotychczas nominacyi. Trudno zaiste pojąć dla czego gminę tak ciężko w ostatnich czasach nawiedzoną, władze tak po macoszemu traktują.

— **Jarosław** 26 lutego.

W r. 1873 powstała u nas Bursa dla ubogiej a pilnej młodzieży. Obchód uroczysty rocznicy urodzin Kopernika podał do tego pierwszą myśl. Przytulisko to doznało opieki u ludzi dobrej woli, tak, że już w r. 1875 uzbieranemi darami wybudowano dom murowany, w którym co rok kilkunastu uczniów umieszczenie i całkowite utrzymanie mają. Wydział stowarzyszenia Bursy w swem dążeniu do pomnażania funduszów doznał ponownie poparcia szlachetnego. Dnia 18 b. m. urządził Komitet do tego wybrany koncert wokalno-instrumentalny, uprosiwszy do udziału: hr. Kwilecką, p. Gaberlównę i p. Myszugę ze Lwowa, tudzież muzykę wojskową miejscową. Czysty dochód tego koncertu przyniósł 148 złr. 70 c.

— W d. 20 b. m. szalała straszna burza, zapowiedziana Europie telegramem z Ameryki z d. 19 najprzód w południowo-zachodniej Francyi. W francuskiej Szwajcaryi ucierpiały bardzo Ryon i Monges równie jak Lozanna z przyległėmi willami. Tysiące drzew: jak sosny, jodły, orzechy i topole oraz lasy w okolicy Lozanny zostały orkanem zniszczone, a telegraf we wszystkich kierunkach przerwany. Pod Trey-Forrens wyskoczył pociąg z kolei i dwa wagony wpadły do jeziora. Z niemniejszą gwałtownością zostało Vivis nawiedzone orkanem, którego ofiarą padło siedmiu ludzi. Dwie łodzie rybackie płynące z Petite Rive (w Sabaudyi) w których znajdowało się w każdej po cztery osoby, zostały bałwanami jeziora przy tamtejszym brzegu na kawałki rozbite, i tylko jeden człowiek bliski śmierci został odnaleziony, drugi następnego rana wyciągnięty nieżywy, o reszcie nie ma wiadomości. W Vivis woda jeziora wtargnęła aż na rynek. W Fryburgu kościół Śgo Mikołaja doznał uszkodzeń. Nad jeziorem Neufchatelskiem wszędzie przerwane były komunikacye kol jowe i pocztowe.

— *Fanfulla* otrzymuje doniesienie z Neapolu, że przez czas jakiś widywano tam w ulicach miasta wątłą, zgarbioną staruszkę, która wsparta na kiju z trudem przesuwała się około murów kamienic. Twarz jej zakrywały szerokie kręgi kapelusza i gęsty brudny welon; z pod podartego krótkiego łachmanu, który ciało jej okrywał, widać było zadeptane stare obuwie. Przechodzący zatrzymywali się i litością wzruszeni kładli jałmużnę w wyciągniętą drżącą rękę żebraczki. W d. 17 b. m. została ona aresztowaną i odprowadzoną do szpitala ubogich w San Domenico. Pełniąca służbę zakonnica ściągnęła jej rękawiczkę i ujrzała gładką, śnieżnej białości maleńką rękę. Zdjęto z niej kapelusz, szal, suknię i tobół szmat z pleców, i pokazało się. że jest młodą, piękną i pełnej wdzięku postaci. Od szyi aż do nóg ciągnął się rzemień, który jej nadawał postawę zgarbioną; smarowała sobie twarz maściami, aby się wydawać staruszką i tym sposobem wyłudzać jałmużnę, a wieczorem wracała do domu, przybierając naturalną swą postać, stawała się znów panną, przyjmowała wizyty, zachwycała rozmową, śpiewała i grała. Gdy ją zapytano o powód tej transmutacyi, odpowiedziała, że tym sposobem zarabia 3 lub 4 liry dziennie. „Nie umiem nic lepsze go robić, mówiła, a chciałam być użyteczną mojej rodzinie i zostać uczciwą“. Jest ona córką świeżo zmarłego lekarza i pochodzi z rodziny dość zamożnej Odźwierny zeznał, że nigdy nie domyślał się tożsamości staruszki z *signoriną*. Nazywa się ona Rosa Vincenza Gaetana del Prete i miała odwagę w kwiecie wieku i zdrowia przez całe trzy lata prowadzić codziennie to rzemiosło, aby wieczorami żyć jako panna dostatniego domu, i może z tymi samymi wieczór rozmawiać, tańczyć i odbierać od nich hołdy, którzy jej zrana dając grosz jałmużny, wstrząsali się na jej widok. Niewytłumaczona ta ekstrawagancya otwiera pole rozmaitym domysłom i śledztwo sądowe trwa dotąd ciągle.

Do historyi o przebranej żebraczce Róży del Prate dodaje *Corriere del mattino* następujące szczegóły. Aresztowanie jej nastąpiło w skutek doniesienia ubogiej wdowy po jej bracie. Róża żebrząc po kościołach, kawiarniach i magazynach, zarabiała przeciętnie 20 lirów na dzień, co czyni rocznie 7200 lirów. Jeden z jej dobrodziejów opowiada, że 80 letnia jego matka, dobra, litościwa kobieta widząc z balkonu na *via Toledo* wlokącą się staruszkę, wysłała kamerdynera, aby się wywiedział o jej nazwisku, mając zamiar dać jej utrzymanie w należącym do niej domu Żebraczka odpowiedziała na to tylko łkaniem. Ponieważ dobra ta pani przypisywała to milczenie obawie wymienienia swego nazwiska, nienalegała więcej i co sobota kazała dawać żebraczce 5 lirów i butelkę starego wina. Trwało to aż do pierwszych dni b. m.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Macieja Kobierzyńskiego za kradzież pieniędzy; Jakóba Maciejasa poszukiwanego za kradzież; Michała Bobisa za przeładowanie wozu; za pijaństwo trzy osoby.

TEATR. W sobotę dnia 1 marca na dochód Bronisławy Wolskiej po raz pierwszy komedya w 3 aktach przez Edwarda Pailleron, tłumaczył z francuskiego St. Kremer: *Wiek niewdzięczny (L'âge ingrat)*. Początek o godz. 7½.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 27go lutego pochmurno, po południu śnieg; termometr od + 0·2 doszedł do + 4·5 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 6ej rano dnia 28 stan jego był 737·3 milim.; termometru — 0·4 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 1 marca: Albina b. i Antoniny.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Tygodnik powszechny* w Nrze 8 zawiera: „Ładny chłopiec“ J. I. Kraszewskiego. „Ogrodnictwo galicyjskie“. Korespondencya z Krakowa przez M. B. „Pogadanka“ Kazimierza Grzymały. „Zwyczaje doroczne ze stanowiska mitologii porównawczej“ przez Grabowskiego. „Afganistan“ opis kraju z mapą. „Natury zagadkowe“, romans F. Spielhagena. Ryciny: „Rozczulające zajęcie“ (z obrazu van der Beck). Dr Alfred Biesiadecki. Bazar ormiański w Tyflisie (kopia z obrazu Wereszczagina). W arenie (obraz Dolmana). Pierwiosnek chiński biały.

Sprawy sądowe.

Kraków 19 lutego.

Oszustwo.

Przewodniczący: radca sądu krajowego p. Ebner; sędziowie głosujący: radca sądu krajowego p. Balzar i adjunkt sądowy p. Łoziński; protokólista: auskulant sądowy p. Krzyżanowski.

W imieniu prokuratoryi rządowej przemawiał zastępca prokuratora starszego p. Doliński; obwinionych bronili pp. adw. Czesnak, Dr Józef Rosenblatt i Dr Abłamowicz.

Na ławie przysięgłych zasiadali pp. Adolf Poller, Wojciech Łysakowski, Jan Nagiel, Józef Demer, Jan Gołowski, Dr Apolinary Nowicki, Stanisław Zaczyński, Karol Frege, Edmund Mikieska, Leon Feintuch, Maciej Adam Moraczewski, Szczepan Bielczyk.

Obwinieni: o zbrodnię oszustwa Mojżesz Lilienthal; o współwinę w tejże zbrodni Hani Lilienthalowa, Adolf Lilienthal, Adolf Ringer, Herman Bloch, Jakób Ziegler, Dawid Bloch, Resi Weissowa i Jüdel Fassler.

Mojżesz Lilienthal, handlarz skórek i jaj, założył w r. 1874 w Jordanowie w spółce z Adolfem Zollmannem handel towarów bławatnych. Kapitał zakładowy wynosił kwotę 1200 złr. Handel ten prowadził wyłącznie sam Mojżesz Lilienthal, jeździł po towary do Wiednia i sprzedawał takowe w Jordanowie i po jarmarkach, Adolf Zollmann będąc bowiem dzierżawcą akcyzy, nie mieszał się wcale do interesów handlowych i spuszczał się zupełnie na Lilienthala.

Już na pierwszych towarach, sprowadzonych z Wiednia za 2000 złr., stracił Lilienthal, nie chciał jednak zwinąć handlu, lecz jak sam się tłumaczy, chciał ratować się dalszem sprowadzaniem towarów na kredyt.

Kiedy Mojżesz Lilienthal stał się w handlu swoim niewypłacalnym, nie można dokładnie oznaczyć, gdyż żadnych ksiąg handlowych nie prowadził, lecz tylko zapiski w języku hebrajskim, które miały mu gdzieś zaginąć; pewnem jednak jest, iż już w drugiej połowie r. 1875 był w stanie zupełnej niewypłacalności, gdyż już w lipcu tego roku nieposiadał żadnej gotówki na zakupno towarów. W tym to czasie t. j. od lipca 1875 r. do 1 stycznia 1876 r., udał się Lilienthal do Wiednia, gdzie od 15 fabrykantów i kupców nabrał na kredyt towarów w wartości złr. 4962 ct. 59, wystawiając im weksle płatne w pierwszych miesiącach 1876 r. Z zakupionych towarów odesłał Lilienthal potajemnie wprost z Wiednia przez spedytora Simona Bandlera 2 paki towarów do krewnego swojej żony Jakóba Zieglera w Grosskunzendorf na Szląsku, na pokrycie jakiejś pretensyi 1200 złr.

W grudniu 1875 r. uzyskali Adolf Lilienthal na podstawie wekslu z 13 sierpnia 1875 na 500 złr., Adolf Ringer na podstawie wekslu z 8 sierpnia 1875 na 600 złr., Herman Bloch na podstawie wekslu z 22 listopada 1875 i Jakób Ziegler na podstawie wekslu z 20 sierpnia 1875 na 1200 złr., przeciw Mojżeszowi Lilienthalowi nakazy płatnicze na łączną sumę 2700 złr., następnie zaś po prawomocności tychże w styczniu 1876 r. przymusowe zajęcie i oszacowanie wszystkich w jego sklepie w Jordanowie znajdujących się towarów, które rzeczywiście przez nich zostało wykonanem, tak iż z towarów tych na zaspokojenie wierzycieli Lilienthala w Wiedniu nic nie pozostało.

Na terminach licytacyjnych wyznaczonych przez sąd powiatowy w Jordanowie na żądanie wspomnionych wierzycieli, celem sprzedaży zajętych i oszacowanych towarów w handlu Mojżesza Lilienthala, nabyli Dawid Bloch, Resi Weissowa i Jüdl Fassler znaczne ilości tych towarów, które oddali za wekslami Hani Lilienthalowej do handlu pod jej firmą już w styczniu 1876 r. otwartego.

W podobny sposób, t. j. za wekslami przeszły także do handlu Hani Lilienthalowej skrzynie z towarami, które się znajdowały u Jakóba Zieglera i Adolfa Lilienthala.

Z całego postępowania w niniejszym wypadku Mojżesza Lilienthala okazuje się, iż chciał oszukać kupców i fabrykantów wiedeńskich, w czem wszyscy współwinni byli mu pomocnymi. W szczególności co do Mojżesza Lilienthala naprowadza na to domniemanie, iż tenże do tak małego handlu, jaki posiadał, sprowadził naraz tak znaczną ilość towarów i to po części od kupców, od których początkowo nigdy nie brał towarów; dalej owo potajemne posłanie wprost z Wiednia 2 pak towarów do Jakóba Zieglera, jak również przechowanie jednej paki towarów u Adolfa Lilienthala, następnie nieczynienie żadnych zarzutów przeciw nakazom zapłaty wierzycieli, którzy później egzekucyę na jego handel prowadzili, i niezawiadomienie wierzycieli wiedeńskich o grożącem im niebezpieczeństwie utraty wierzytelności, wreszcie fałszywe podanie stanu biernego na 4936 złr., stanu czynnego zaś na 2500 złr. w towarach, które już były zajętemi i 428 złr. 7 c. w wierzytelnościach, w podaniu z 12 sierpnia 1876 o otwarcie konkursu na swój majątek, i owa zmiana nagła handlu z jego firmą na handel z firmą żony.

Co się tyczy weksli wystawionych przez Mojżesza Lilienthala, Adolfowi Lilienthalowi, Adolfowi Ringerowi, Hermanowi Blochowi i Jakóbowi Zieglerowi, to zdaje się być bardzo prawdopodobnem, iż weksle te były tylko pozorne i dane wierzycielom jedynie w tym celu, aby ubezpieczyć przez ich egzekucyę

towary w handlu przed terminem płatności weksli wystawionych fabrykantom i kupcom wiedeńskim.

Że ci wierzyciele wekslowi byli w porozumieniu z Mojżeszem Lilienthalem okazuje się także ztąd, iż wszyscy prawie równocześnie zaskarżyli owe weksle, chcąc naturalnie uzyskać zajęcie towarów jeszcze przed płatnością weksli fabrykantów wiedeńskich, i że dwóch z nich Adolf Lilienthal i Jakób Ziegler oddali paki towarów u nich przechowane do handlu Hani Lilienthalowej.

Z zachowania się Dawida Blocha, Resi Weissowej i Jüdla Fasslera widocznem jest, iż w porozumieniu się z Mojżeszem Lilienthalem zakupili na licytacyi towary jedynie w tym celu, aby je wydać później Hani Lilienthalowej, tem bardziej, iż wszyscy troje prawie z bardzo małym zyskiem wydali takowe Lilienthalowej za wekslami, nie dającemi im najmniejszej gwarancyi, i za które dotąd nie otrzymali najmniejszej nawet zapłaty.

Wina Jüdla Fasslera okazuje się nadto z tego, iż kupił pozornie od Jakóba Zieglera owe 2 paki towarów posłane z Wiednia, w celu ułatwienia Mojżeszowi Lilienthalowi przewiezienia tych pak do handlu swej żony. Że Hani Lilienthalowa była w porozumieniu z mężem przy popełnieniu tego oszustwa, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, zważywszy tylko tę jedną okoliczność, iż wszystkie towary z handlu męża przeszły do handlu otwartego pod jej firmą.

Mojżesz Lilienthal zaprzecza, jakoby był winnym zarzuconej sobie zbrodni.

Oświadcza, iż z początku dobrze mu szedł handel, później atoli w r. 1875 zaczęło mu się gorzej powodzić; że ksiąg handlowych nie prowadził, i zapiski w języku hebrajskim odnoszące się do handlu zaginęły mu gdzieś przy fantowaniu. Co do weksli wystawionych wierzycielom, którzy mu towary zajęli i sprzedali oświadcza, iż takowe nie były pozornemi, lecz rzeczywistemi na wypożyczone od nich kwoty, wreszcie co do pak przechowanych u brata Adolfa Lilienthala i Jakóba Zieglera krewnego swej żony oświadcza, iż takowe dane im były na zastaw, z możnością sprzedania ich, wrazie nieuiszczenia się z długu w oznaczonym terminie. Hani Lilienthalowa nie czuje się również być winną zarzuconego sobie czynu przyznaje atoli, iż wszystkie towary ze sklepu jej męża przeszły do jej handlu, i że kupiła takowe na weksle, których dotąd nie popłaciła.

Reszta obwinionych wypiera się również zarzuconej sobie zbrodni uczestnictwa w oszustwie.

Adolf Lilienthal tłumaczy się, iż weksel jego na 500 złr. nie był pozornym, lecz że kwotę tę Mojżeszowi Lilienthalowi rzeczywiście wypożyczył, również iż pożyczył mu nadto 400 złr. na wykupno towarów z kolei, i że paka towarów, jaką Mojżesz Lilienthal do niego przywiózł, nie była dla ukrycia jej, lecz że była daną mu na zastaw.

W ten sam sposób tłumaczy się Jakób Ziegler co do weksla na 1200 złr. i złożonych u niego 2 pak towarów. Herman Bloch oznajmia także, iż Lilienthalowi wypożyczył rzeczywiście kwotę 400 złr. że zatem weksel jego nie był także pozornym. Adolf Ringer nie był obecny przy rozprawie, Resi Weissowa zeznała jednak, iż tenże pożyczał Lilienthalowi jej pieniądze, nie wie jednak, ile pożyczał.

Dawid Bloch, Resi Weissowa i Jüdl Fassler oświadczyli tylko, iż kupione na licytacyi towary, oddali Hani Lilienthalowej za wekslami, na które dotąd nie otrzymali żadnej zapłaty.

Swiadek Bocheński zeznał, iż od Ringera pożyczył pieniądze i że razu jednego, gdy po pożyczkę znów przyszedł, powiedział mu tenże, iż pożyczył pieniądze Mojżeszowi Lilienthalowi.

Jakób Frey zeznał, iż Adolf Lilienthal przyznał się przed nim, że bratu pełną skrzynię ukrytych przed wierzycielami towarów zwrócił, i że je Hani Lilienthalowa wzięła do swego sklepu.

Swiadek Niedziołek zeznał, iż go Hani Lilienthalowa namawiała, aby towary na licytacyi kupował.

Wielu innych świadków przesłuchano na pomniejsze okoliczności. Rozprawa trwała od środy rano i zakończyła się dopiero w sobotę o godzinie 10½ wieczorem.

Sędziowie przysięgli uwolnili Mojżesza Lilienthala od zarzuconej mu zbrodni oszustwa, a tem samem i resztę obwinionych o współwinę w tejże zbrodni, uznali go atoli winnym występku popełnionego przez niezgłoszenie przed sądem w należytym czasie konkursu; za co sąd skazał go na 6 miesięcy ścisłego, 1 postem obostrzonego aresztu i na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura laby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27-go i 28-go lutego.

Zły stan dróg uniemożebnia dowozy zboża do granicy Kongresówki, a szczególniej do komory Baran, na której znaczne targi zbożowe odbywają się; z tego powodu dowóz zboża na dzisiejszy targ był mały, zaledwo paręset korcy wynoszący. Ceny pozostały bez zmiany, popyt ożywiony.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 40 do 48 złp.; żyto na 227 f. od złp. 27 do 30 złp.; jęczmień na 202 f. od złp. 21 do 26 — złp. — owies na 138 funtów od 13 do 15 złp.; proso od 25 do — złp.

Ruch i dowóz zboża na dzisiejszym targu kleparskim były zaledwo średnie, a gdy i kupcy nie wielki brali udział w zakupnie, przeto ceny w cenach nie zaszła żadna zmiana; rzepak trzyma się w cenie; groch, proso, fasola zaledwo utrzymują się w cenach, i to tylko piękne gatunki, gdy poślednie są zaniedbane. Do Peszt nakupno przez ajentów nie było zbyt wielkie, tak samo i miejscowi młynów parowych zakupywali tylko na gwałtowniejsze potrzeby.

Płacono za pszenicę za 100 kilogram. od 7·50 do 9·50 złr.; żyto od 6·— do 7·— złr.; biała od 7·80 do 9·— złr.; żyto piękne na 100 kilogr. od 5·50 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. od 5·25 do 6·— złr.; owies za 100 kilogr. od 5·20 do 5·80 złr.; jęczmień za 100 kilogr. od 6·50 do 8·— złr.; rzepak za 100 kilogr. od — do — złr.; groch od 11·50 do 12·50 złr.; fasola od 6·— do 8·— złr.; jagły od 8·50 do 9·50 złr.; koniczyna czerwona od 38 do 43 złr.; koniczyna biała od 45·— do 60 złr.

Peszt 26 lutego. (*Targ zbożowy*).

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·70 do 8·80 złr.; na 80 kilogram. od 9·70 do 9·75 złr.; Żyto na 70—72 kilogram. po 5·60 do 5·80 złr.; jęczmień na 62 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50, owies na 36 — 45 kilogram. od 5·40 do 5·60 nową kukur. na 74 kil., od 4·45 do 4·55 złr.; proso do 5·20 do 5·50 złr.; olej po 34— do 35— złr. Spirytus po 26½—27 złr.

Wiedeń 26 lutego.

A Okowita. — Na naszem targowisku przy zupełnym braku popytu notujemy z małą zniżką 28 złr. Peszt, 25 lutego — złr. — Wrocław 25go lutego: na luty 48·60 mark. ofiarowano; — na kwiecień-maj 48·60 — mark. ofiarowano. — Szczecin, 25go lutego: w miejscu 50·10 mark., na luty 49·60 mark., na kwiecień-maj 50·80 mark. — Berlin 25go lutego: w miejscu 51·40 mark., na luty 51·10 mark., na kwiecień-maj 52·20 mark., na maj-czerwiec 52·30 mark. — Paryż, 25go lutego: na ten miesiąc 55·75 frank., na marzec-kwiecień 55·75 frk., maj-czerwiec 56·— frk.

Salta. — Wiedeń, 26go lutego: za 50 kilo w towarze 9·25 — złr. — Tryest, 25go lutego za 100 kilo bez cła 12·50 złr. — Brema, 25go lutego za 50 kilo 9·20 mark. — Hamburg, 25go lutego w miejscu 9·40 — mark., na luty 9·40 — mark., na marzec kwiecień 9·40 mark. — Antwerpia, 25go lutego za 100 kilo 23¼ frank. — Nowy Jork, 25go lutego za galonę (= 2¾ kilo) — 9¼ ct. pap. — w Filadelfii 9½ ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lutego. Senator Claude przedstawił dziś ministrowi Waddingtonowi liczną deputacyę przemysłowców z Normandyi, z departamentów Somme, Nord, Vosges, Aisne, Pas-de Calais i z Paryża. Na przemowę deputacyi odrzekł minister, że rząd stanowczo postanowił zamknąć erę dyskusyi, jak można najwcześniéj, a wziąść się do kwestyj ekonomicznych. Minister dodał, że ustawa o amnestyi jest ostatniem słowem rządu. Daléj oświadczył, że rząd będzie się sprzeciwiał żądaniu postawienia ministrów z d. 16 maja w stan oskarżenia. Po załatwieniu tych kwestyj przystąpi parlament do rozbioru kwestyj gospodarczych. Minister ma nadzieję, że w skutku zbadania ze strony komisyi dla taryfy celnéj wszystkie sprawy interesów znajdą rozwiązanie. — Brisson wybrany został przewodniczącym komisyi budżetowéj.

Paryż 26 lutego. Marcère zamierza jutro dać wyjaśnienia ze względu na urządzenie policyi. Po załatwieniu wniosków komisyi śledczéj w sprawie ministrów 16go maja, Albert Grévy (brat prezydenta) mianowanym zostanie gubernatorem Algieryi.

Paryż 27 lutego. Komisya senacka do ustawy o amnestyi odrzuciła wniosek Bérengera, aby doprzywrócić pierwotny projekt rządowy. Gabinet domaga się szybkiego załatwienia wniosków komisyi śledczej w sprawie ministrów 16go maja, które prawdopodobnie będą odrzucone, gdyż Senat uwolniłby oskarżonych ministrów.

Paryż 27go lutego. *Journal officiel* ogłasza mianowanie dowódzcą bataliona majora Labordère usuniętego w grudniu 1877 r. za to, że sądząc jakoby szło o zamach stanu, odmówił posłuszeństwa. *Rappel* donosi, że Gambetta przeciwnym jest wytoczeniu procesu ministrom 16go maja.

Londyn 26 lutego. Northcote żadać będzie 1½ miliona kredytu na wojnę w Afryce południowéj. Lord Napier ma być prawdopodobnie następcą Layarda w Konstantynopolu.

Londyn 27 lutego. W Widderburn wybrano liberalnego kandydata Haddingtona 921 głosami przeciw 723, które padły na konserwatystę Macdonalda.

Madryt 26 lutego. Reprezentacya miasta zajmuje się przygotowaniami do wystawy międzynarodowej w r. 1880, dla której zakupiono już miejsce.

Petersburg 26 lutego. Pogłoska giełdowa potwierdzona przez *Herolda* o podaniu się ministra skarbu Greigha do dymisyi z urzędu prezesa trzeciego departamentu Rady państwa, oraz że Abaza naznaczonym jest na jego miejsce, jest zupełnie bezzasadną. Również nie jest prawdą, aby pożyczka zagraniczna nie powiodła się, albowiem w téj chwili nie było wcale mowy o zasiągnieciu pożyczki.

Petersburg 26 lutego. Dodatek nadzwyczajny do *Gońca urzędowego* ogłasza, co następuje: Wczoraj rano stawił się w oddziale terapeutycznym kliniki Michajłowskiej, zostającym pod kierunkiem profesora Botkina, chłop Prokowjew z lekkim stopniem choroby, którą w r. 1877 profesor Deppner w Astrahanie rozpoznawał. U pacyenta pojawił się stan chorobliwy, nazajutrz powstała pod pachą dymienica, która d. 22 b. m. pękła. D. 24 utworzyła się pod prawą pachą dymienica; d. 25 przystąpiła doń silna gorączka z wysokim stopniem ciepłoty, skóra pokryła się wysypką. Profesor Botkin poczytał to za lekki przypadek choroby astrachańskiéj. Oddział terapeutyczny, w którym ten chory znajduje się, został ściśle odosobniony. Zostawiono tam dla obserwacyi jednego lekarza, dwóch studentów i dwóch posługaczów. Wszystkie rzeczy chorego spalono; 48 osób z któremi Prokowjew razem mieszkał, przeniesiono do osobnego lokalu obserwacyjnego za Petersburgiem, jak również rzeczy ich dla desinfekcyi a w potrzebie spalenia. Lokal ten będzie przez 42 dni odosobniony. Część domu, w którym Prokowjew za parobka służył, zostanie wyczyszczoną i w tym celu wszyscy mieszkańcy równocześnie przesiedleni będą do większego obszernego mieszkania. O stanie choroby Prokowjewa wydawane będą codziennie urzędowe biuletyny.

Petersburg 26 lutego wieczór, godz. 8¼. *Agence russe* donosi: Od samego rana panuje w mieście wielkie wzburzenie z powodu doniesienia dzienników, iż pewien chory przybył do małego tutejszego szpitala, gdzie go profesor Botkin zbadał i uznał za dotkniętego chorobą astrachańską, w lekkim stopniu, jakkolwiek chory ten nie opuszczał od lat czterech Petersburga. Właśnie wyszedł dodatek do dziennika urzędowego, który podaje imie, wiek chorego zbadanego przez Botkina i szczególne okoliczności choroby. Botkin daje za powód lekki charakter choroby, że żadna z 48 osób, które znajdowały się w styczności z chorym, ani żaden z licznych asystentów szpitala nie zachorował. Oddział w którym chory jest umieszczony, został zaraz odosobniony, bielizna jego spalona, a pomienione 48 osób oddzielone są i również odosobnione. Dom w którym chory mieszkał, został wypróżniony i desinfekcyonowany. Dziennik urzędowy zapowiada codzienne ogłaszanie biuletynów o przebiegu choroby. Publiczność mało okazuje skłonności do przyjmowania dyagnozy Botkina za prawdę, (taż sama jednak *Agence russe* pisze na początku, iż wypadek ten sprawił w mieście wzburzenie).

Rząd wniósł wczoraj w delegacyach wspólnych przerobione przedłożenia, jak je nazywają, okupacyjne. Przekroczenie kredytu 60-milionowego w r. 1878 wykazane jest o 5 milionów wyższe, niż w grudniu r. z., a preliminarz kosztów na r. 1879 także zwiększył się o 1,884,000 złr. Oprócz tego domaga się rząd kredytu dodatkowego 95,560 złr. do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na pokrycie kosztów utrzymania nowych reprezentacyj dyplomatycznych w Serbii, Romunii i Czarnogórze, oraz kosztów różnych komisyj demarkacyjnych, powołanych na podstawie traktatu berlińskiego. Przedłożenia co do dalszego kredytu dodatkowego na utrzymanie wychodźców bośniackich, które zapowiadano, jeszcze nie wniesiono.

Deputowani z Alzacyi do parlamentu niemieckiego, należący do nielicznego w swym kraju stronnictwa autonomicznego niemieckiego, pod przewodem Schneegansa usiłują skłonić rząd do uporządkowania politycznego stanowiska kraju tego do cesarstwa Niemieckiego w miejsce tymczasowego autokratycznego urządzenia. Pragną oni, aby Alzacya i Lotaryngia uznane zostały za kraj korony cesarskiej i otrzymały rząd taki, jaki mają inne kraje Rzeszy niemieckiej z tą tylko różnicą, że Cesarz Niemiecki byłby księciem Alzacyi i Lotaryngii.

Syn cesarza Napoleona III odpłynął do Port Natal, aby wziąść udział w wojnie przeciw Kafrom. Nic w tem dziwnego, że chcąc się wyćwiczyć w rzemiośle wojskowem wstępuje do służby obcej, nie mogąc znaleść miejsca we własnej armii; ale rodzaj manifestu wydanego z tego powodu pod formą listu do Rouhera, mógłby uchodzić za żart, gdyby go nie ogłosiły dzienniki bonapartystowskie. Wydaje się, jakby książę ten szedł walczyć za ojczyznę lub w jej interesie zamierzał poświęcić życie. Słusznie powiedziano, że od wzniosłości do śmieszności jeden tylko krok. Należy się więc takiego kroku wystrzegać. Wszakże Napoleon III służył w wojsku szwajcarskiem, książę Montpensier w hiszpańskiem, a żaden z nich nie kazał patrzeć Francyi na swoje wawrzyny. Manifest ten, jak sądzimy, wielce zaszkodzi partyi bonapartystowskiej, która zresztą w opozycyi swej przeciw obecnemu stanowi rzeczy we Francyi zbliża się do radykałów, w nadziei, że ci będą pchali rząd do błędów.

Siedmnastu biskupów katolickich Irlandyi zgromadziło się w kolegium w Maynooth i uchwaliło następujące oświadczenie: „My biskupi irlandzcy zebrani w Maynooth wyrażamy niniejszem zdziwienie nasze, oraz nasze rozczarowanie, iż rząd żadnego nie uczynił kroku, aby w ciągu jeszcze tej sesyi parlamentu uporządkować sprawę uniwersytetu irlandzkiego. Wzywamy naszych reprezentantów, aby użyli wszelkich środków konstytucyjnych dla wymuszenia zadawalniającego rozwiązania tej sprawy.“

Lubo nas doszły już wczoraj telegramy o domniemanym wypadku dżumy, jaki się pojawił w Petersburgu na jednej osobie, a oraz doniesienie *Journal de St. Petersbourg*, zaprzeczające prawdziwości tego wypadku, wszelako powyżej powtarzamy obszerniejszą treść tych depesz z powodu szczegółów w nich zawartych. Jedna atoli uderza tu okoliczność, a mianowicie, że obserwacye nad chorym trwały już od dni kilku, zanim *Goniec urzędowy* z 26 b. m. doniósł o tem i to w nadzwyczajnym dodatku. Powodem tego było wzburzenie umysłów w Petersburgu powstałe na wiadomość o wywiezieniu za miasto do lokalu odosobnionego mieszkańców domu, w którym chory przebywał. Lubo chory od lat czterech nie oddalał się ze stolicy, a przeto nie mógł dostać choroby w gubernii Astrachańskiej, wszelako mógł jej uledz przez zetknięcie się z osobami z nad Wołgi przybyłemi. Może zaraza w łagodniejszej okazała się formie i na tej podstawie chciano jej pojawieniu się zaprzeczyć w dzienniku francuskim petersburskim rozchodzącym się w Europie; wszelako trudno przypuścić, aby profesor kliniki obserwując nabrzękłości pod pachami (telegraf mówi *Achselhöhle*) inną chorobę w tym symptomacie upatrywał. W telegramach tych znajdujemy potwierdzenie urzędowe faktu, że już od r. 1877 panowała w gubernii Astrachańskiej choroba zaraźliwa, lubo w swych skutkach mniej groźna od dzisiejszej.

W *Pol. Corr* znajdujemy dziś ważną z Bukaresztu wiadomość. Prefekt rumuński w Kalarasz miał donieść swemu rządowi, że Rosyanie zajęli fort Arab-Tabia, w dwa dni po opuszczeniu go przez wojska rumuńskie. Jest to fakt zanadto ważny, aby go można podawać bez zastrzeżeń, sama więc *Polit. Corr.* dodaje do telegramu swego korespondenta, że w sferach urzędowych nie otrzymano jeszcze potwierdzenia tej wiadomości. Zajęcie Arab-Tabii przez Rosyan zawikła tylko jeszcze bardziej całą tę sprawę i uczyni ją trudniejszą do rozwiązania. Niewątpliwie jest to gwałt ze strony Rosyi, ale gabinet petersburski będzie zapewnie tłumaczył, że wymagał tego obrażony honor armii rosyjskiej, jak żądał od jen. Angelescu zadośćuczynienia za to, że Rumuni zajęli pierwsi Arab Tabię, chociaż na zasadzie orzeczenia komisyi granicznej mieli do tego zupełne prawo.

Nic jeszcze nie postanowiono co do przypuszczenia delegatów rumelskich do zgromadzenia narodowego w Tirnowie. Zgromadzenie uchwaliło, aby komisya parlamentarna, z 20 członków złożona, rozpatrzyła życzenia delegatów przybyłych z południowej Bułgaryi. Telegram donosi, że do komisyi tej weszło 24 umiarkowanych. Zgromadzenie narodowe bułgarskie, sprawdziwszy wybory, odroczyło się onegdaj do soboty.

Nie podobał się bardzo prasie angielskiej toast konsula angielskiego p. Palgrave, który na uczcie z okazyi otwarcia zgromadzenia narodowego w Tirnowie witał Bułgarę jako najmłodsze państwo europejskie, dodając „t. j. tymczasowo najmłodsze“. Obecni na tej uczcie delegaci rumelscy przyjęli te słowa oklaskami, były one bowiem wyrażeniem nadziei rychłego połączenia Rumelii wschodniej z Bułgaryą i niejako urzędową zapowiedzią tego zjednoczenia. *Morning Post* nie chce wierzyć, aby reprezentant angielski mógł w ten sposób wyrazić publicznie wątpliwość co do traktatu berlińskiego i domaga się urzędowego zaprzeczenia. Z innej strony zapowiadają, że toast ten będzie niebawem przedmiotem interpelacyi w Izbie. Komisarze turecki i austryacki nie byli z umysłu obecni na tej uczcie. Reprezentant austryacki widząc jaki zakrój zaczyna przybierać cała ta komedya inauguracyjna w Tirnowie, trzyma się o ile możności na uboczy i stroni od konsula angielskiego.

Korespondent z Tirnowy do dziennika *Nowoje Wremia* donosi o pierwszem zgromadzeniu narodowem bułgarskiem co następuje: „Wszyscy deputowani znajdują się tu w komplecie. Ale oprócz nich przybyło tu wiele Bułgarów z Rumelii Wschodniej, Tesalii i Macedonii, którzy chociaż do obrad zgromadzenia należeć nie mogą, pośrednio jednak dość czynną odbywają w nich rolę. Utworzyło się dwie partye: jedna obstaje za tem, aby zrobić demonstracyę przeciw traktatowi berlińskiemu i ogłosić formalnie połączenie Rumelii i Macedonii z Bułgaryą; druga zaś, chociaż niemniej uznaje konieczność restytuowania księstwa Bułgarskiego w granicach traktatu San Stefano, doradza jednak powstrzymać kroki stanowcze do sposobniejszej chwili. Partya ta atoli jest bardzo nieliczną i nie cieszy się popularnością ludu, który cały jest za partyą czynu. Ks. Dondukow-Korsakow przy każdej sposobności doradza Bułgarom, aby stanęli na gruncie traktatu berlińskiego. Jakie z tych komplikacyj wynikną skutki? rychło się to okaże“.

St. Pet. Wiedomosti donoszą, że według wiadomości, krążących w najwyższych sferach dyplomatycznych w Petersburgu, z pomiędzy kandydatów na tron bułgarski najwięcej szans do wyboru posiada kuzyn księcia Czarnogórskiego Bożydar Petrowicz. Przytaczają nadto list z Cetynii, donoszący, że od pewnego czasu bawi w tem mieście kilku znakomitych Bułgarów. W początku cel ich pobytu był dla wszystkich tajemnicą, lecz teraz wszyscy już wiedzą, że przybyli oni prosić ks. Mikołaja o pośrednictwo, aby brat jego przyjął tron bułgarski. Ks. Mikołaj przyjął ich bardzo uprzejmie, przyrzekł, że się wstawi do swego krewnego, lecz nie zataił, że przeciw tej kandydaturze oświadczy się niezawodnie Austrya, która nie życzy sobie, aby księciem Bułgaryi został ktoś podejrzany o przychylność dla Rosyi.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 28 lutego (*pryw.*) *Fremdenblatt* donosi z Pesztu, że ks. K. Czartoryski wybrany został jednogłośnie przewodniczącym wydziału budżetowego delegacyi. Hr. Andrassy wyraził się w rozmowie z delegatami austryackimi, że niewątpi, iż Rosyanie opuszczą Bułgaryę w oznaczonym czasie; gdy to nastąpi i okażą się korzyści z utorowania stosunków handlowo-politycznych, polityka jego będzie inaczej, niż dziś ocenianą. *Tagblatt* donosi z Petersburga, że doniesienia niepokojące o tutejszych wypadkach zarazy są zupełnie fałszywe. W Petersburgu nie zaszedł żaden wypadek zarazy. Stan zdrowia jest ciągle bardzo korzystny.

Buda-Peszt 27 lutego. W wydziale budżetowym delegacyi austryackiéj przydzielono przedłożenia okupacyjne deleg. Dr Sturmowi, o kredycie zaś dodatkowym dla ministerstwa spraw zagranicznych del. Dr Rassowi do referatu. Następne posiedzenie wydziału w sobotę.

Buda-Peszt 28 lutego. Postanowiono w Izbie niższej rozpocząć specyalne rozprawy nad budżetem. Stronnictwo liberalne, po za stronnictwami stojący deputowani i wielka część połączonej opozycyi głosowali za budżetem. Wniosek Simonyego, aby wysłać dwa komitety bezpieczeństwa, przy imiennem głosowaniu odrzucony większością 33 głosów.

Peszt 28 lutego. *Pester Lloyd* daje do zrozumienia, że odwołanie jen. Czernajewa nastąpiło nie tylko z powodu żądania Turcyi, ale także na naleganie Austro-Węgier.

Berlin 28 lutego. Deputowany alzacki Schneegans wniósł w parlamencie, aby upraszać kanclerza, iżby ten starał się o danie Alzacyi i Lotaryngii samoistnego rządu, przebywającego w kraju. Poselstwo niemieckie w Petersburgu donosi telegrafem, iż urzędowe zbadanie choroby Prokowiewa wykazało, iż dymienice u niego powstałe, są wynikiem kiły.

Wersal 27 lutego wieczór. Minister skarbu Say oświadczył w komisyi budżetowej, iż rząd zamierzając uwzględniać ekonomiczne stosunki kraju, nie myśli o wymianie 5-procentowej renty. Komisya uchwaliła 18 głosami przeciw 7 przyjąć oświadczenie ministra do wiadomości. Uchwała ta znaczy, że komisya pozostawia rządowi inicyatywę i odpowiedzialność za zamianę, jeśli chwila będzie po temu.

Londyn 27 lutego wieczór. W Izbie niższej oświadczył Stanley, iż wojsko wysłane do Przylądku Dobrej Nadziei wynosi 8 do 9000 ludzi, 1800 koni, 18 dział, 275 wozów. Northcote wnosi kredyt dodatkowy 1½ miliona funtów sterl. na wojnę w Zulu za pomocą wydania bonów skarbowych i naznacza domniemany niedobór na 3 miliony, z czego 2 miliony już są pokryte. Kredyt na wojnę z Kaframi uchwalony został bez głosowania, również wniosek Stanleya względem pierwszego czytania ustawy o karności wojskowej.

Petersburg 27 lutego. Hr. Loris Melikow donosi w depeszy z Carycyna z d. 26: Nie zaszły nowe wypadki choroby i śmierci. Jest 8 stopni zimna. Przewóz przez Wołgę pod Astrachanem zupełnie wstrzymany. Wczoraj prorektor uniwersytetu moskiewskiego Bielin wyjechał do Saletrenoje dla zdesinfekcyonowania grobów w tej wsi, a lekarz austryacki Biesiadecki udał się do Wetlanki. Jutro wyjeżdżają do Wetlanki profesor Eichwald i lekarz niemiecki Hirsch.

Petersburg 28 lutego. W. książę Wacław (po rosyjsku Wieczesław) Konstantynowicz umarł. (Urodził się w Warszawie d. 13 lipca 1862, podczas rządów W. ks. Konstantego, brata carskiego w Królestwie Polskiem.)

Charków 27 lutego. Książę Krapotkin gubernator, umarł z rany zadanej mu przez skrytobójcę.

Kursa, Wiedeń 28go lutego, godzina 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 63·—. — Renta srebrna 63·90. — Renta złota 75·50. — Losy z r. 1860 115·—. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 227·75. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·29 — Lombardy 66·50. — Losy z roku 1864 149·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 221·20. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 116·—. — Anglo-Bank 98·50. — Obligacye indemn. galic. 86·50. — Losy prem. węgierskie 83·90. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 103·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 115·50. 6% Listy zast. hipoteczne 91·50. — Marki 57·30—. Ruble 114·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	111 50	113 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 52	1 62
Marka niemiecka . . . „ 100 „	56 80	57 90
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 43	5 54
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 43	5 54
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 55
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	100 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	86 —	88 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	80 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 50	87 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	91 —	92 25
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 50	92 50
6½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	100 75
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 75	90 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	219 —	223 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	121 50	125 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

(Oprócz bież. kupon. obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.) (rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	16 —	17 50
Losy m. Stanisławowa .	21 50	23 50

Wiedeń 27 Lutego.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	62 90	63 05
5 „ „ „ srebr.	63 85	64 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	81 —	81 50
„ „ „ galicyjsk.	86 50	87 50
„ „ „ bukowin.	82 50	83 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	77 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 75	103 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	100 40	100 60
„ galicyjskie	79 50	— —
	86 —	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	96 —	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	88 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	77 50	78 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 50	110 80
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	97 25	97 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	143 —	143 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 50	92 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	290 —	300 —
„ „ „ 1854 .	111 —	111 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	114 75	115 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	125 25	125 75
Losy pożyczk. z r. 1864	147 50	148 50
„ prem. pożyczki węg.	83 90	84 20
Losy Comorente . . .	25 —	27 —
„ kredytowe . . .	164 25	164 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	100 —
„ księcia Salm . .	43 —	43 50
„ „ Palffy . .	31 50	32 50
„ „ Clary . .	32 —	33 —
„ hr. St. Genois . .	35 25	35 75
„ miasta Budy . .	32 50	33 50
„ Windischgraetz . .	30 —	30 25
„ hr. Waldstein . .	25 50	26 —
„ Keglevich . . .	16 —	16 50
„ Rudolfa	16 —	16 50
„ tureckie 400-frank.	22 —	22 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	790 —
Zakładu kredytowego .	226 50	229 75
Żeglugi parow. na Dunaju	510 —	512 —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2090
„ rządowej fr. a. . .	246 50	247 —
„ zachod. c. Elżbiety	167 50	168 —
„ południowej . . .	66 —	66 50
„ Galicyjskiej . . .	221 25	221 75
„ Czerniowieckiej . .	123 25	124
„ Albrechta	35 50	36 50
„ węg. północ.-wschod.	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	118 50	119 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	118 75	119 25
„ Koszycko-Bogumił.	103 —	103 50
„ Siedmiogrodzkiej .	99 —	100 —
„ Cisańskiej . . .	189 75	190 25
„ wschodnio-węgiersk.	110 50	111 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	132 50	133 —
Banku anglo-austryackiego	98 —	98 35
Zakładu kredytowego węg.	221 50	222 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	107 —	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 75	71 25
„ państwowej 500 fr.	161 25	161 75
„ Emisya z r. 1867 .	157 —	157 50
„ południowej 500 fr.	112 75	113 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	98 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	87 50	88 50
„ 5% w srebrze . .	83 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 50
„ Emisya II.	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
„ Emisya z r. 1867 .	80 25	80 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 75	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 50	77 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 50	89 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 49	5 50

	płacą	żądają
Napoleondory	9 30	— —
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	9 54	9 55
Srebro	— —	— —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 35	57 40
Rubel pap.	$1\ 12^{50}$	1 13

Lwów 27 Lutego.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 38	5 48
„ cesarski	5 45	5 55
Półimperyał rosyjski . .	9 53	9 64
Rubel srebrny rosyjski . .	1 50	1 60
„ papierowy . . .	1 11	1 13
Marki (100)	57 —	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ 4%	80 60	81 60
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kupon.	86 40	87 40
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	218 —	221 —
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 26 Lutego.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 50	— —
„ „ 2ej seryi .	100 50	— —
„ „ kupon . .	071	— —
„ „ nowe . .	99 65	— —
„ „ kupon . .	088	— —
„ likwidacyjne . . .	89 75	— —
„ kupon . .	94 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

KALENDARZYK dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Polsce na rok 1879
264 str. druku w 16-ce, w eleg. oprawie z płótna ang. ze złoceniami, wyszedł [264-6-10]
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**
Cena 1 złr. 6 cnt., z przesyłką 1 złr. 20 cnt.

WDOWA
z dziesięcioletnim synem, która posiada własne utrzymanie, życzy sobie towarzystwa z inteligentnym i wiekowym Panem, z którymby wspólnie zarząd domu prowadzić mogła. Zgłosić się można w Krakowie na ulicy Grodzką Nr. domu 67 w podwórzu, II piętro, numer drzwi 69. (538-3-3)

W sprawie straży pożarnej w m. Podgórzu.

W „Czasie" z dnia 20 b. m. poruszył jeden z panów radnych gminy miasta Krakowa kwestyę ogół miasta Podgórza dotyczącą, odnośnie do pomocy kilkakrotnie nam ofiarowanej podczas pożarów w Podgórzu przez krakowską miejską straż pożarną, bez przyczynienia się dotąd datkiem ze strony Magistratu miasta Podgórza na częściowe utrzymanie straży pomienionej. Z tego powodu czujemy się spowodowani niemniej jako interesowana strona posiadająca w obrębie gminy miasta Podgórza majątek nieruchomy, poczynić w tym względzie niektóre uwagi, przedstawiające opłakany stan straży pożarnej miasta Podgórza.

W miarę jak znaczna część miast zaprowadza instytucye pożarne po miastach i miasteczkach z małemi stosunkowo dochodami nietylko w całej Galicyi, ale i w innych prowincyach państwa austr., tak w tym stosunku okazuje się gmina Podgórska coraz więcej ospałą i bezradną w chwili katastrofy pożarnej w mieście naszem — i śmiało rzec można, że gdyby nie ręka Opatrzności i sąsiednia straż pożarna krakowska, która zawsze i wszędzie przynosi nam pomoc, nasze miasto jużby niejeden raz stało się pastwą płomieni, a niedbalstwo niedające się niczem usprawiedliwić, ciężyłoby na obecnej reprezentacyi gminnej i jej Zwierzchności. Juz to Podgórz słynie tradycyonalnie z lekceważenia środków pod względem kierownictwa i urządzenia straży bezpieczeństwa na wypadek ognia i były wypadki nie do uwierzenia a przecież prawdziwe, że sikawki i beczki na dowóz wody przeznaczone, znajdowały się niedawno jeszcze w takim stanie, że przybywszy na miejsce pożaru, woda z beczek do szczętu się przez drogę wysączyła, a sikawki starego systemu na tysiączne napotkały przeszkody, zanim mogły być ostatecznie przy pomocy 20 lub 30 ludzi w ruch wprowadzone, tymczasem zaś dom się spalił. Liczne dowody można przytoczyć z każdorazowego wypadku i z klęsk poniesionych przed 15 laty przez pożar na Podgórzu. Wprawdzie posiadamy jedną nową sikawkę systemu postępowego, nabytą przez Gminę podgórską przed blisko 8 laty za 600 czy 700 złr., ale cóż z tego, kiedy nie tylko nikt dotąd nieumie się z nią obchodzić, ale nawet nieużywają jej dla braku uzdolnionych do jej zestawienia lub kierownictwa ludzi, przeto pieniądze wydane na sprawienie tej sikawki są zmarnowane. — Straży pożarnej wcale w Podgórzu niema, zatem na bezpieczeństwo mienia wcale tutaj liczyć nie można, a delegowani z Magistratu, niby dwaj kierownicy sikawek, jeden ślusarz a drugi kowal, tak się okazali niedostatecznymi podczas ostatniego pożaru koszar wojskowych na Zabłociu, że im sama Rada gminna ten zarzut słuszny uczyniła i unormowanej remuneracyi całkiem odmówiła. Gmina miasta Podgórza uznała przeto w zasadzie to złe, ale niezdobywa i niezdobędzie się na coś lepszego, z tego powodu jesteśmy my właściciele domów, z nakryciem przeważnie gontowem, dniem i nocą w bezustanne trwodze, niepewni naszego mienia, stanowiącego częstokroć jedyne źródło subsystencyi całej familii. Byłoby więc wielce do życzenia, aby obecna reprezentacya Gminy, mająca głos w radzie, w imieniu własnem i swych współobywateli podniosła już raz stanowczo swój głos i okazała więcej energii, a mniej dwulicowości i małoduszności, jak się to obecnie dzieje.

Zaprowadzenie straży pożarnej ochotniczej w naszem mieście było już kilkakrotnie poruszone, a pan Gustaw Baruch, właściciel młynów parowych w Podgórzu, znany powszechnie ze swej wspaniałomyślności i energii, oznajmił gotowość ze swej strony, iż 30 z grona swej służby tejże przyszłej ochotniczej straży własnym kosztem umunduruje i w rekwizyta ręczne zaopatrzy; okoliczność ta jest naśladowania godna i przyniesie naszej gminie ulgę w dalszem urządzeniu straży.

Zanim jednak z inicyatywy p. Gustawa Barucha podjęty zamiar w czyn się zamieni, a tymczasem służba pożarna w swoim czasie skompletuje i wyćwiczy się, jest niezbędną potrzebą, aby reprezentacya Gminy miasta Podgórza niespuszczała z oka kwestyi tak żywotnej, która powszechną klęską nam zagraża, i nieoglądała się jedynie na akt grzeczności lub łaski krakowskiej straży ogniowej, lecz aby starała się bezzwłocznie w duchu postawionej alternatywy przez radcę krakowskiego p. J. Birnbaums, przyczynić datkiem rocznym do utrzymania krakowskiej straży miejskiej.

Podgórze, dnia 26 lutego 1879 r.

Mikołaj Domnik właściciel realności, Dr. *Antoni Krudowski* właściciel realności, *Jos. R. Harnisch* c. k. pułkownik i właściciel domu, *Jakób Leśniak* właściciel realności, *Szymański*, *Jan Funtsch* właściciel realności, *Łukasz Krauper* właściciel realności, *Antoni Swiątek* właściciel domu, *Henryk Meissl* właściciel realności, *Pick Ignacy* właściciel realności, *Ferdynand Breuer* właściciel realności, *Józef Bryliński* właściciel realnoś i l. 219, *Langer* właściciel realności, *Stanisław Michalik* właściciel domu l. 149, *Piotr Droszcz* właściciel domu, *Antoni Szymański*. (605)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*